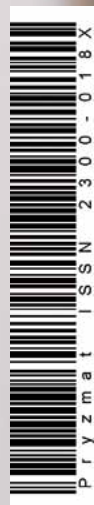


kwiecień 2013 \* nr 3 \* vol 1

egzemplarz bezpłatny

# PRYZMAT

białski miesięcznik społeczno-kulturalny



Krzna - rzeka dla ludzi

Przyjaciele czworonogów

Full Power Spirit

40 lat ZTL Biawena



str. 8

**Biała na szaro**

Biała Podlaska w odcieniach szarości 4

**społeczeństwo**

Rzeka dla ludzi 8

Przyjaciół potrzebny od zaraz – wolontariusze w schronisku dla zwierząt 12

**ludzie/integracja**

Mała zmiana planów 16

**kultura**

Multicentrum sztuki 20

Maksyma – czas na literaturę 21

Pełna moc ducha – Full Spirit Power 22

**biznes**

Nowy stary szpital 25

Widok przez okno – Stol-Kar 26

**biznes info**

krótko o biznesie 27

**sport**

Piękne i szybkie 28

Białscy olimpijczycy – Joanna Skowrońska 30

**jubileusz**

Przetupane 40 lat 31

**historia**

Ocalić od zapomnienia – groby polskich lotników w Holandii 32

Wędrownie portrety 33

**moda**

Czarno na białym 34

**makijaż**

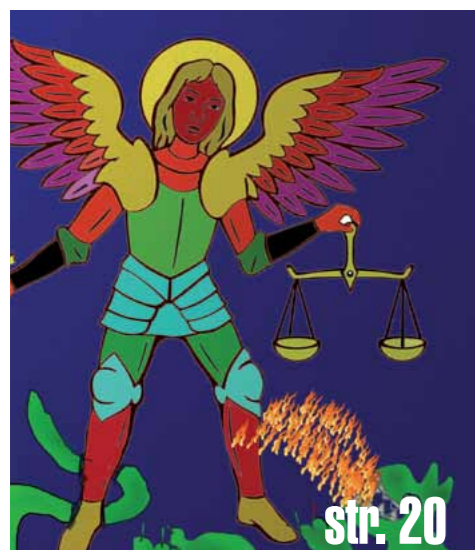
Praktyczne rady nie od parady 36

**bajty**

Internet za swatkę 38

**kaledarz imprez na kwiecień 39****wydarzyło się 40**

str. 16



str. 20



str. 22



str. 28



str. 32



str. 34

## przez PRYZMAT

Mam taki album fotograficzny pioniera fotografii Henri Cartier-Bressona „Europejczycy”. Zdjęcia pochodzą z okresu międzywojennego i powojennego. Pokazują życie ludzi, kiedy pracują i spędzają wolny czas. Najbardziej utkwiły mi w pamięci zdjęcia związane z rzeką. Na jednych ludzie, mieszkający na barkach, na innych pikniki nad brzegiem rzek; całe rodziny odpoczywające na różne sposoby, rozłożone koce, koszyki z jedzeniem, butelki wina deserowego, tańce, a gdzieś w dole leniwie płynąca rzeka. Atmosfera zabawy i odpoczynku, relaks, sielanka. Taki obrazek zawsze mi się kojarzył z Europejczykami, dla których wspólnota był ważnym elementem codziennego życia.

Ta sama europejskość dotyczyła nas, gdziekolwiek mieszkaliśmy. Wróciło to do mnie z całą mocą, kiedy przeczytałem fragment wspomnień Grzegorza Jobdy w artykule o planach przywrócenia Krzny miastu.

Wczesne dzieciństwo spędziłem w centrum miasta, ale niedaleko była rzeka. Były wypożyczalnie kajaków, koce piknikowe, dużo dzieci. Był kawałek plaży i była siatkówka. I chociaż wtedy jeszcze nikt nie robił z siatkówki plażowej dyscypliny olimpijskiej, to wszyscy w nią graliśmy. Byliśmy razem. W tygodniu, na mieście mówiliśmy sobie „dzień dobry” z weekendowymi znajomymi znad rzeki. Spotykaliśmy ich w sklepach i urzędach. Uśmiechaliśmy się do siebie. Wystarczyło parę godzin razem nad rzeką. RAZEM, Drogi Czytelniku.

Jakoś stało się tak, że zaaferowani własnym szczęściem czy nieszczęściem przestaliśmy spotykać się z innymi ludźmi. Gdzieś zaginęła w nas potrzeba spędzania czasu razem. Z rodziną, z przyjaciółmi, z nieznajomymi. Nasze więzy społeczne nie są tak silne jak kiedyś. Współczesny styl życia wzmaga alienację. Może znów brzegi nad Krzną staną się miejscem spotkań, miejscem, gdzie spędzimy czas z przyjaciółmi, i gdzie będziemy poznawać nowych ludzi. Gdzie nasze dzieci wyszaleją się w zabawie z innymi dziećmi. Gdzie będziemy mogli przeżyć RAZEM wiele fajnych chwil i znów staniemy się społeczeństwem. Bo rzeka nie tylko dzieli ludzi, rzeka również łączy ludzi.



Andrzej Koziara

A Nohej Kosiara

**PRYZMAT Biała Podlaska ISSN 2300-018X**

Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

Koordynator wydawcy: **Renata Szwed (r)**, tel. 83 341 61 44Redaktor naczelny: **Andrzej Koziara (ak)**, 690 890 580

**Redakcja:** Renata Szwed, Katarzyna Fronc, Radosław Plandowski, Małgorzata Nikolska, Michał Trantau, Ludwika Maryńczak, Katarzyna Filipiuk, Małgorzata Piekarska, Elżbieta Pyrka, Zofia Mikonowicz, Krzysztof Staniszewski, Jarek Domański, Maciej Jencz, Jakub Szymański, Bartłomiej Kuczer, Piotr Rekucki, Karol Sudewicz, Robert Sozoniuk, Andżelika Żeleźnicka, Tomasz Łukaszuk, Aleksandra Malesa, Paweł Romański

**Druk:** Drukarnia Alf Graf S.C. Lublin, ul. Abramowicka 6**Wydawca:** Urząd Miasta Biała Podlaska, 21-500 Biała Podlaska, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 3

e-mail: pryzmat@bialapodlaska.pl, www.facebook.com/magazynpryzmat?fref=ts

**Nakład:** 3000 egz. **Egzemplarz bezpłatny.**

Treści zawarte w czasopiśmie Pryzmat Biała Podlaska, chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy. Odpowiedzialność za treści reklam ponosi wyłącznie reklamodawca. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów, nadawania tytułów i zmiany tytułów. Nie identyfikujemy się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi przez autorów na naszych łamach. Nie odsyłamy i nie przechowujemy materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydawnictwo ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia i reklamy jeśli ich treść lub forma są sprzeczne z linią programową bądź charakterem pisma (art. 36 pkt. 4 prawa prasowego).



foto Paweł Romański.





Michał Trantau

## PO CO STUDIOWAĆ? TO PYTANIE ZADAJĘ SOBIE OD KILKU LAT!

Wpośrodku byłeś? – pyta się zdenerwowana Halinka. – Dla ludzi z moim wykształceniem roboty w tym kraju nie ma – odpowiada wymijająco Ferdek.

Ten kultowy, serialowy o zgrozo dialog staje się coraz bardziej prawdziwy. Dlaczego?

Maturzyści z ogromną pasją wertują strony internetowe uczelni. W marzeniach kreują swoją przyszłość. Widzą już prestiż i renomę uczelni. Liczą wirtualne pieniądze na kontach. Dziś nazwałbym to młodzieńczą fantazją. Życiem w innej galaktyce.

Nie łudźmy się! Aby znaleźć dobrą pracę w zawodzie, należy wyłącznie studiować kierunki czysto techniczne, medyczne albo mieć wielkie jak Wielki Kanion plecy. Każdy inny kierunek studiowany dziennie to bagno, w którym topimy się z każdą zaliczoną sesją. Po co studiować socjologię, politologię, turystykę i rekreację? Aby mieć papier? Bez sensu! Lepiej od razu po maturze wyjechać z miasta i zabrać się za jakąkolwiek robotę, a naukę zaoczną potraktować jako miły dodatek, bo później człowiek budzi się z ręką w nocniku.

Przypomniał mi się jeden z rysunków satyrycznych:

– Im dłużej się tego uczę, tym bardziej mam dość tych studiów.

– No to olej je, będziesz bezrobotna.

– Nie, bo musiałabym na jakiś humanistyczny kierunek pójść.

Była teoria, czas na przykłady. Nie trzeba daleko po nie sięgać. Moja koleżanka z czasów licealnych rozpoczęła pracę jako mały żuczek w jednej z korporacji. Studiowała zaocznie. Po kilku latach zaszła daleko, awansowała i teraz może pozwolić sobie na dostanie życia. Zamiast poszerzać grono „specjalistów” od marketingu, socjologii czy bibliotekarstwa wybrała karierę zawodową i to się jej opłaciło.

Przykład numer dwa. Trochę gorzki, bo o autorze tych wypocin. Do dziś pluję sobie w mordę, że wygrałem indeks na studia dziennikarskie (trochę dziwne?). Tak naprawdę zmarnowałem kilka lat życia. Dobrze, że w tym czasie dorabiałem. Ale co z tego? Tak naprawdę oprócz pisania nic nie potrafię. Na budowę się nie nadaję, na przedstawiciela handlowego też, bo nie potrafię kłamać. Po co to wszystko było? Co mnie czeka? Albo kasa w

supermarkecie albo dziennikarstwo (a pracy w tym zawodzie coraz mniej).

Spójrzmy też na prowadzenie własnego biznesu. Realia rynku już dawno zjadły wszystkich idealistów. Wielu moich znajomych tworzy wymaginowane pomysły na dochodowy interes. Klepią jak durni biznesplany. Zazwyczaj z mizernym skutkiem. Zauważmy pewną zależność. Najprostsze pomysły zazwyczaj przynoszą sukces.

Trzeba iść prostą drogą i nie wchodzić w meandry wysublimowanych biznesów. Człowiek zazwyczaj to z natury prosta istota i najbardziej docierają do niej proste oferty.

Orły nie latają stadami. Osoby nietypowe i wyjątkowe często liczą, że praca przyjdzie do nich sama, a rozmowa kwalifikacyjna to tylko formalność. To bzdura! Jeśli jesteś „dobry” to sam uderzaj do pracodawcy, załóż własną firmę lub zbieraj zlecenia i pracuj na umowę o dzieło.

Dziś realia są takie, że trzeba wziąć tyłek w troki i zapierniczać od osiemnastego roku życia. Swoje życie trzeba wziąć w swoje ręce. Jeśli sam sobie nie pomożesz, nikt ci nie pomoże. Pamiętajcie, żadna praca nie hańbi (z małymi wyjątkami). Zaczęliśmy tekstem niejakiego Ferdynanda, więc zakończmy też cytatem tej „wybitnej postaci”: – Bycie magistrem a bycie mądrym, to dwie różne rzeczy.

Amen! ◀

„Aby znaleźć dobrą pracę w zawodzie, należy wyłącznie studiować kierunki czysto techniczne lub medyczne albo mieć wielkie jak Wielki Kanion plecy. Wtedy można zacisnąć zęby i poświęcić się dla dobrej nauki. Każdy inny kierunek studiowany dziennie to bagno, w którym topimy się z każdą zaliczoną sesją.”

Katarzyna Fronc



## OSOBISTA ASYSTENTKA, OSOBISTY WYBÓR

Dziś młodzi ludzie nie marzą o podróżach. Ich priorytety się zmieniły. Najpierw jeden, później – albo jeszcze lepiej równocześnie – drugi kierunek, w międzyczasie jakieś szkolenia, certyfikaty, pieczęcie, a potem... upragniona posada. Najlepiej etat z pełnymi świadczeniami i możliwością awansu. Dopiero, kiedy okrzepną na ciepłej posadce, marzą im się ciepłe kraje. Co tam wakacje pod gruszą. Sprawa się komplikuje, gdy trzeba zabrać ze sobą całą rodzinę. Wtedy nawet z pozoru tani (wykupiony zimą) pobyt

w Szarm el-Szejk staje się wydatkiem ponad domowy budżet. Kowalscy zaciągają więc kredyt, by wygrzać zmarznięte polskie kości pod egipskim słońcem. Obfotografują się z każdej strony, by zdjęcia z dumą pokazać na facebooku czy innej naszej klasie.

– Potem będę myślała o zaciskaniu pasa i odsetkach – wmawia sobie Kowalska, poprawiając na nosie okulary przeciwsłoneczne.

Ten jednak, co nawet jeszcze na pierwszy szczebel zawodowej kariery się nie wspiął, wojaże odkłada na bliżej nieokreśloną przyszłość. W pierwszej kolejności trzeba się gdzieś się zahaczyć. To karkołomne zadanie. Ofert pracy jak na lekarstwo. Te, które już się pojawiają, powinny być opatrzone klauzulą „W sumie stanowisko już dawno obsadzone, a ogłoszenie to tylko formalność”.

Trzeba stwarzać przecież jakieś pozory. Kandydaci na złamanie karku pędzą na rozmowę kwalifikacyjną, by po kilkunastu minutach gimnastykowania się przed komisją rekrutacyjną, spalić się jak ćmy w płomieniach.

Dziś, kiedy tyle trąbi się o dyskryminacji kobiet, pracodawcy w zawołany sposób zadają pytania, które

niegdyś kierowali wprost. – Czy wie pani, że stanowisko, o które się pani ubiega, wymaga dyspozycyjności? – uprzejmie pyta najczęściej facet. Znam taką, która w odpowiedzi na tak w zamiarze finezyjne pytanie wypaliła: – Dzieci mi w domu nie płaczą, jeśli o to panu chodzi... – Mhm... Ale wie pani, że czasem teczkę za prezesem trzeba będzie ponosić. Da pani radę?

– A co ten prezes tam nosi? Cegły? Tak sobie w duchu pomyślałam – relacjonowała mi po wszystkim znajoma. Oczywiście pracy nie dostała. Dostała ją jej kontrkandydat, który zapewne lepiej będzie teczkę nosił. Inna bezrobotna koleżanka oczy ze zdumienia przecierała, kiedy w ręce wpadło jej ogłoszenie: „Poszukuję asystentki, która w pełni rozumie znaczenie słowa osobista”. Równie zaskoczona kilka dni później słuchała pracownicy urzędu pracy, która radziła: – Proszę, może sobie pani przejrzeć ogłoszenia, ale szkoda czasu. I tak nic tam pani dla siebie nie znajdzie.

Absurdalnym przykładem jest rozmowa rekrutacyjna w jednym z białskich urzędów. – No cóż... Ma pani zbyt wysokie kwalifikacje – usłyszała świeżo upieczona absolwentka prawa. Widać za wysokie progi na prawnicze nogi.

I tak źle, i tak nie dobrze. A to brak doświadczenia, a to za dobre studia, a to jeszcze nieskończone, a to za młoda, a to za stara. A to panienka, więc może rodzinę zechce założyć, a to matka z gromadką dzieci – jak jedno zachoruje, zaraz chore będą kolejne. Pojawia się nieobecności, posypią zwolnienia...

I tak pracy można szukać jak wiatru w polu. Można też – zamiast ambitnie po studiach zasilać rzesze bezrobotnych – pójść inną drogą. Tak zrobiło kilka moich przyjaciółek. Jedna, po psychologii na warszawskim uniwerku, osiadła na farmie w stanie Nowy Jork. Po pracy w restauracji, zajmuje się... hodowlą kur. Inna pod Chicago uprawia pomidory, by córka wiedziała, że nie biorą się z supermarketu. To też sposób na życie. Tak samo jak bycie zwykłą kurą domową. – Wolę określenie pani domu. Że to nieambitne? Ja tam realizuję się, wychowując dzieci i lepiąc pierogi z wyszukanyimi farszami – zapewnia moja znajoma. Może nawet to lepszy los niż wykształciuchów, których największą ambicją jest etat. ◀

„Poszukuję asystentki, która w pełni rozumie znaczenie słowa osobista”. Kilka dni później słuchała pracownicy urzędu pracy, która radziła: – Proszę, może sobie pani przejrzeć ogłoszenia, ale szkoda czasu. I tak nic tam pani dla siebie nie znajdzie.”



# RZEKA DLA LUDZI

tekst Renata Szwed  
foto: Zofia Mikonowicz,  
Adam Trochimiuk, archiwum

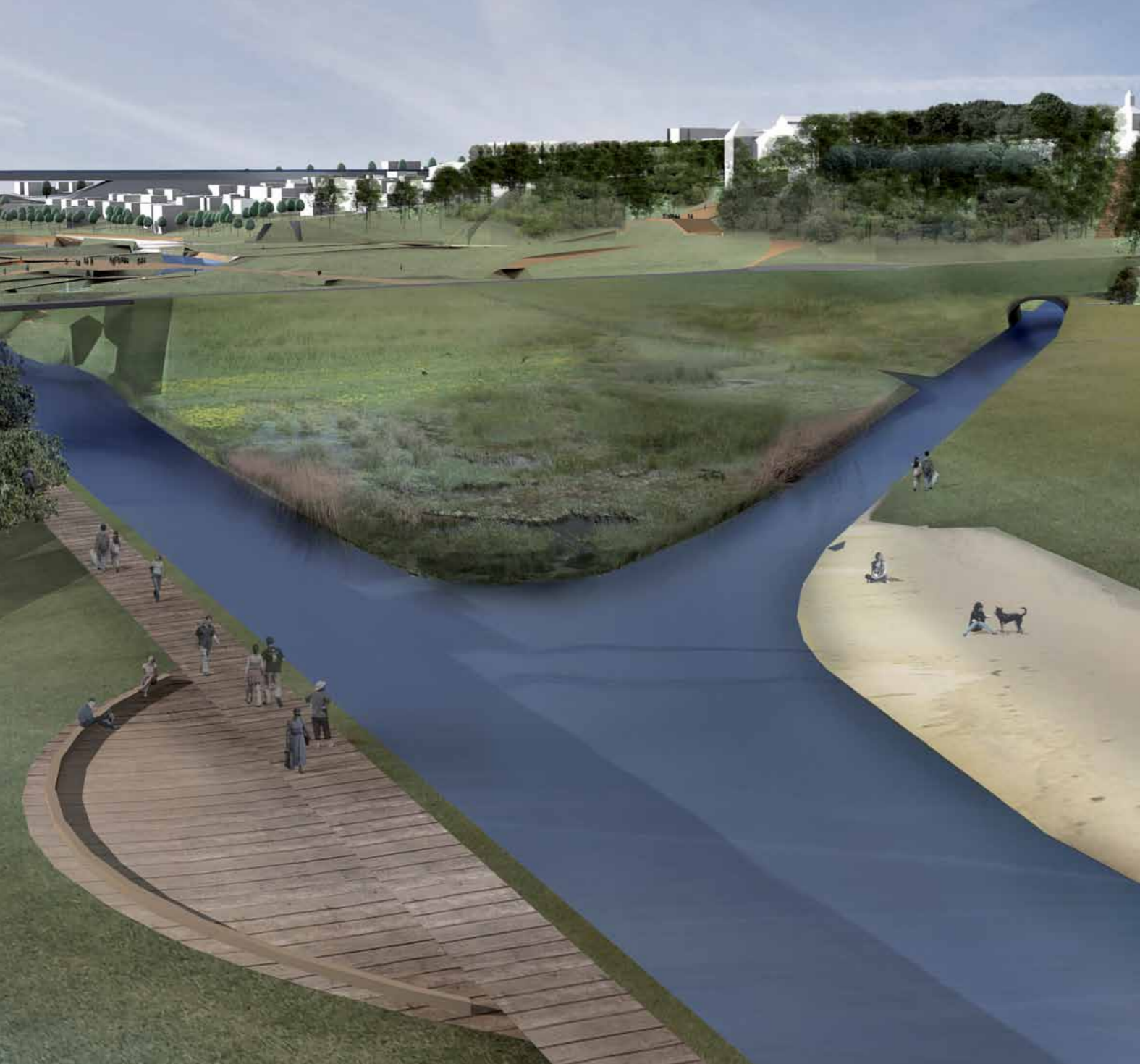
„Wiele rodzin płynęło w godzinach rannych kajakami w stronę Porosiuk, ciągnąc za każdą łódką antałek piwa”

W okresie letnim całe życie koncentrowało się nad Krzną. Szczególnie w soboty i niedziele od rana ciągnęły tłumy ludzi z własnym prowiantem, którzy zajmowali miejsca nad rzeką od mostu wojskowego, aż poza most kolejowy. Na tej przestrzeni znajdowały się trzy ośrodki z kąpieliskami i wypożyczalnią kajaków (...). Karnawał w Wenecji, który miałem okazję przeżywać kilka razy, był ubogi w stosunku do lata nad Krzną w Białej Podlaskiej. Wiele rodzin płynęło w godzinach rannych kajakami w stronę Porosiuk, ciągnąc za każdą łódką antałek piwa. Nad rzeką grały patefony, jeszcze z tubami, i modne wówczas mandoliny oraz gitary. (...) Ruch kajaków był duży. Po tańcach odpoczywano, przeważnie parami, w sitowiu. Wieczorem duże łodzie oświetlano lampionami.”

Tak wspomina swoje dzieciństwo, które przypadło na okres międzywojenny, Grzegorz Jobda, autor wydawnictwa „Biała w mojej pamięci”. Ze wspomnień autora wyłania się sielankowy obrazek letniego weekendu nad białą rzeką, która w owym okresie była idealnym miejscem do rozrywki i stanowiła bazę dla wszystkich zainteresowanych różnymi formami aktywnego odpoczynku. Wróćmy do tamtych czasów – jest rok 1935. Bolesław Górny, wicestarosta bialski, pisze w swojej „Monografii”: „Rozpoczęto regulację rzeki Krzny od Porosiuk w kierunku Białej Podlaskiej, która do dnia 31 grudnia 1938 r. została uregulowana na przestrzeni 13,6 km. W roku 1938 po raz pierwszy do regulacji Krzny użyto 500 więźniów. W roku 1939 miała odbyć się dalsza regulacja na przestrzeni kolejnych 10 km.” Wybuch ogólnoświatowego konfliktu zniweczył

dalekosiężne plany związane z zagospodarowaniem rzeki, a dalsze lata to skupienie się przede wszystkim na odbudowie najpotrzebniejszej infrastruktury. Po wielu latach wraca temat przywrócenia rzeki miastu. Wszędzie na świecie można zaobserwować ogólny trend – wiele miast zwraca się frontem do przepływających przez ich tereny rzek, wykorzystując w ten sposób walory rekreacyjne i turystyczne. Niestety nie można tego powiedzieć o miastach polskich. Zmiana tego spojrzenia jest dostrzegana w ostatnim czasie. Stąd projekty wykorzystania rzek jako niezwykle atrakcyjnego potencjału, tworzącego charakter miasta. Niektóre polskie miasta (m.in. Warszawa i Szczecin) są w fazie przygotowań planów zagospodarowania nadbrzeży i przywrócenia ich mieszkańcom. Takie prace trwają również w Białej Podlaskiej. Został opracowany plan zagospodarowania terenów nad Krzną. Celem opracowania planu były przede wszystkim działania związane z odtworzeniem najcenniejszych wartości krajobrazowych Doliny Krzny, a także powiązanie tych działań z istniejącymi przestrzeniami – w tym z najbardziej widowiskową częścią miasta, a więc z zespołem parkowo-zamkowym dawnej rezydencji Radziwiłłów. Planistom przyświecało następujące założenie – należy zwrócić tereny służące rekreacji mieszkańcom miasta tak, aby zachować istniejącą infrastrukturę, a jednocześnie stworzyć idealne warunki do wypoczynku i aktywnej turystyki. W ramach planu wyodrębniono siedem jednostek: Zachodni Odcinek „Natura” i Wschodni Odcinek „Natura” Tu za cel przyjęto zwiększenie zdolności rzeki do samooczyszczania, a więc do poprawy jakości jej wód, a także zwiększenie różnorodności





biologicznej. Planowana renaturyzacja fragmentów doliny rzeki Krzny obejmie wykonanie częściowej deregulacji koryta, utworzenie polderów zalewowych, stworzenie warunków do powtórnego zasiedlenia doliny przez rodzime gatunki fauny i flory, utworzenie zielonych stref oraz budowę przepustów dla spływu wody i migracji zwierząt w istniejących gołbach. W planie jest również budowa kładek pieszo-rowerowych oraz wprowadzenie funkcji typowo rekreacyjnych.

#### Odcinek „Kultura”

Poprzez bliskie sąsiedztwo z Parkiem Radziwiłłowskim oraz instytucjami kultury – Miejską Biblioteką Publiczną, Multimedialną Biblioteką dla Dzieci i Młodzieży, Muzeum Południowego Podlasia oraz amfiteatrem jest to odcinek, który może być wykorzystywany jako idealne miejsce do ekspozycji różnego rodzaju propozycji kulturalnych. W planach zakłada się odtworzenie tzw. młynówek oraz fragmentów fos otaczających zespół pałacowo-parkowy.

#### Odcinek „Park”

Dominujące w tej części będą ścieżki dydaktyczne oraz miejsca piknikowe. To również idealne miejsce do przygotowania plaży miejskiej i kąpieliska, którego tak brakuje mieszkańcom miasta. Kolejną atrakcją w okresie zimowym byłoby usytuowane w tym miejscu lodowisko.

#### Odcinki „Bulwar”, „Sport” i „Rekreacja”

Ten teren to przede wszystkim ogródki działkowe zatem rola tej jednostki to pełnienie łącznika pomiędzy poszczególnymi zespołami urbanistycznymi części miasta. Odcinek „Sport” jest wzbogaceniem bazy sportowej Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu – w tym miejscu planuje się budowę m.in. toru kajakowego.

Jak mówi Teresa Malicka, naczelnik wydziału urbanistyki, architektury UM:

– Główne założenia opracowanego planu to rozbudowa systemu przestrzeni publicznych miasta i poszerzenia ich jakości oraz co najważniejsze – ożywienia tej części miasta i przywrócenie mieszkańcom Krzny. Równie znaczące wymierne efekty to poprawa wizerunku miasta, jak również szansa na pozyskanie inwestorów, którzy będą potrafili docenić walory miasta i jego potencjał przy zagospodarowaniu tych terenów. W efekcie zaproponowanych rozwiązań dolina rzeki ma stać się centrum wypoczynku i rozrywki oraz miejscem do integracji mieszkańców Białej Podlaskiej.

Działania miasta dotyczące realizacji założeń przygotowanego planu to na pewno duże obciążenie dla budżetu miasta, stąd zabieganie o pozyskanie na ten cel funduszy zewnętrznych. Intensywne prace w tym zakresie prowadzi referat strategii i rozwoju białskiego magistratu. Jak mówi Michał Romanowski, kierownik referatu – Przywrócenie funkcji miejskich w dolinie rzeki Krzny oraz wykorzystanie zasobów przyrodniczych i kulturowych dla rozwoju Białej Podlaskiej to jeden z naszych priorytetów na lata 2014-2020. Obecnie pracujemy nad grupą kilkunastu zintegrowanych projektów związanych z rzeką Krzną i jej doliną. Nasze propozycje są pozytywnie opiniowane przez władze województwa lubelskiego i Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Czy uda się pozyskać dofinansowanie zewnętrzne? Mijemy nadzieję, że tak. Wizja spędzenia letnich weekendów nad Krzną podobnych do tej, którą przedstawił w swoich pamiętnikach Grzegorz Jobda, jest bardzo kuszącą perspektywą. ◀

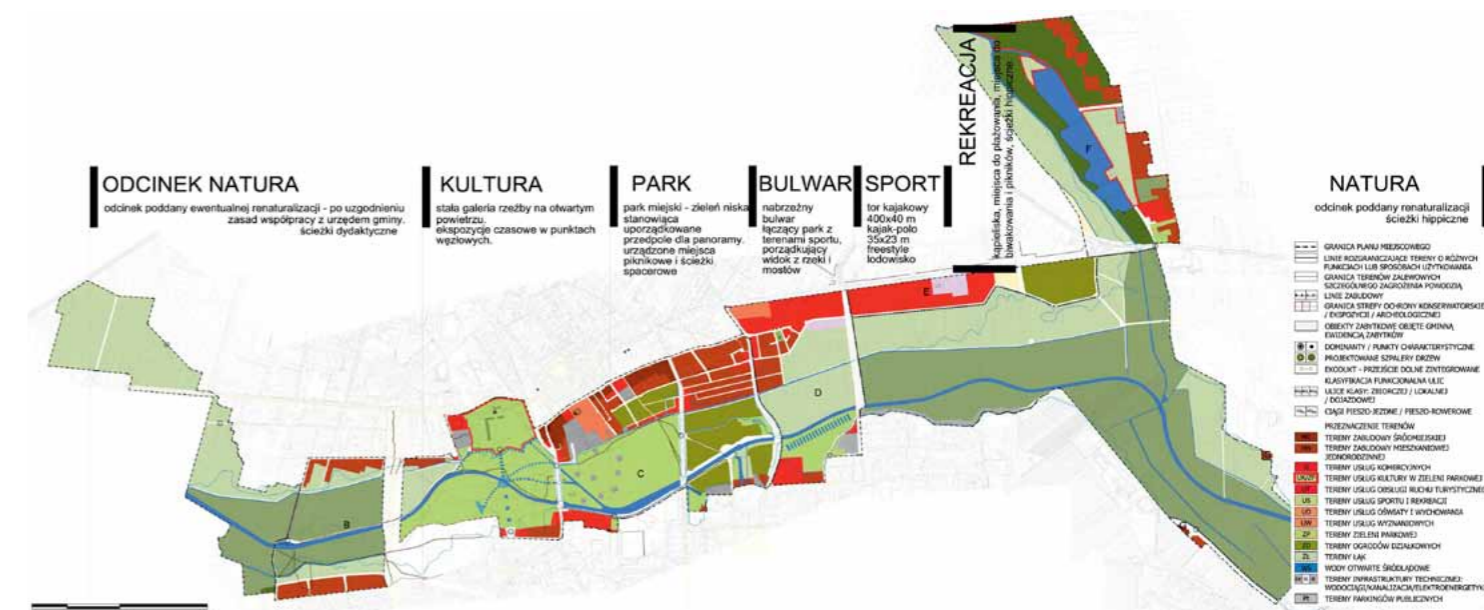


foto Zofia Mikonowicz  
tekst Katarzyna Fronc

# PRZYJACIEL POTRZEBNY OD ZARAZ

**Na niedziele czekają z utęsknieniem. To bowiem dzień odwiedzin. Psy wiedzą, że przyjdą ludzie, którzy okażą im serce, a podniesiona ręka ich nie uderzy, tylko czule pogłaska po karku.**

**W** jednakowych kojcach, ale każdy inny. Psy po przejściach. Jedne złe, inne – choć okaleczone i skrzywdzone – przyjaźnie machają ogonami na widok człowieka. Tego, który najpierw przyjął pod swój dach, pokazał, co to przyjaźń i pełna miska, ale też tego, który skazał go na bezdomność i samotność. Choć same nie opowiedzą swoich historii, można je wyczytać w ich smutnych psich oczach.

W bialskim schronisku dla bezdomnych zwierząt przebywa aktualnie ok. trzystu psów. Anna Kempa-Korolczuk, prezes bialskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt Azyl, mówi, że sukcesem jest to, że na spacerach wychodzi ponad połowa. – To fenomenalne. Pełna miska to nie wszystko. Miłość człowieka, to, że go przytuli, jest najważniejsza – podkreśla.

## Mój przyjaciel wolontariusz

W niedzielę szczekanie psów roznosi się po okolicy. – To dlatego, że się niecierpliwia. Wszystkie chciałyby wyjść na spacer naraz – mówi Anna Jakubowska, opiekunka wolontariuszy i działaczka Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt Azyl w Białej Podlaskiej. Jest nauczycielką w bialskim gimnazjum nr 6 i wyjaśnia, że właśnie od tej szkoły zaczęły się młodzieżowe wolontariaty. – Kiedyś w schronisku pojawiły się dwa psy, które najprawdopodobniej wcześniej były domowymi. Nie potrafiły załatwić swoich potrzeb w kocy. Trzeba je było wyprowadzać. Miałam wakacje i postanowiłam, że codziennie będę to robiła. Szybko z dwóch, zrobiły się cztery, potem pojawiły się kolejne. Doszłam do wniosku, że można w tę akcję zaangażować uczniów, które kochają przecież zwierzęta – opowiada o początkach wolontariatu. Dzieci zostały przeszkolone, a rodzice wyrazili zgodę. Teraz na niedzielne spacerki czekają nie tylko zwierzęta. Także młodzież. W wakacje i ferie młodzi wolontariusze przyjeżdżają dwa razy w tygodniu. Sarą opiekuje się Paulina Skolimowska. Pielęgniuje ją i wyprowadza na spacer od kądu suka pojawiła się w schronisku. – Na początku była bardzo wychudzona i wystraszona. Teraz doszła już do siebie – mówi dziewczyna, podczas gdy Sara nie spuszcza z niej pełnego

wdzięczności wzroku.

Aż dziesięć psiaków co tydzień wyprowadza na spacer Aleksandra Kowalewska. – Nie mam w domu żadnego zwierzęcia, bo mieszkam w bloku. Ale te tutaj traktuję jak swoje – zapewnia. Niektóre psy są tak duże i silne, że wyprowadzać je może tylko silny mężczyzna. Mirosław Marczuk opiekuje się bernardynką Sabiną. – Być może już niedługo trafi do adopcji. Z jednej strony szkoda, bo się do niej przywiązałam, ale ważniejsze, że będzie miała właścicieli i własny dom – podkreśla.

## Pieskie życie

Niektóre, wążające się po ulicach w poszukiwaniu właściciela, są przywożone przez straż miejską. Inne są podrzucane przed schronisko i przywiązywane do ogrodzenia. Są też takie znalezione na śmietnikach czy związane w workach i po prostu wyrzucane gdzie popadnie. Mały znaleziony w rowie przy lesie szczeniak szybko trafił do adopcji, ale wrócił do schroniska po trzech tygodniach. Był całkowicie pozbawiony sierści. Udało się go wyleczyć i trafił do kolejnego domu. Tam sytuacja się powtórzyła. Bruno wrócił do schroniska. Spędził tu dwa kolejne lata. W końcu pojawił się wolontariusz Tomek, który polubił Bruna i zabrał go do swoich rodziców. Dziś pies biega po pięknym ogrodzie i chodzi na długie spacerki. Jest cały i zdrowy. I przede wszystkim szczęśliwy. Happy endem zakończyła się też historia Chińczyka vel Śleputka. Dość długo był w schronisku. Stracił wzrok. Wszyscy byli pewni, że już nie znajdzie domu. Okazało się jednak inaczej. Pojechał do Londynu. Na jego adopcję zdecydowali się ludzie, którzy znaleźli ogłoszenie w internecie.

Lucy straciła dom, kiedy okazało się, że będzie miała potomstwo. Oszczeniła się już w schronisku. Został jej jeden piesek. – Na razie nazywamy go Puszek. Jest słodki – pokazuje ukrytego przed zimnem pod kurtą szczeniaka Angelika Miękus. Na smyczy prowadzi jego mamę. Ta co chwilę podnosi wzrok, by sprawdzić, co z jej dzieckiem. – Lucy jest bardzo łagodna i opiekuńcza, ale nią też trzeba się zajmować – podkreśla wolontariuszka.

## Potrzeba bliskości

Wolontariusze nie tylko spędzają z psami czas podczas spacerów. Zajmują się także sprzątaniami kociów czy czyszczeniem misek. – Zwierzęta to nie tylko przyjemności, ale też obowiązki – mówi Magda Panasiuk. Pod swoimi skrzydłami ma cztery psy. – Są różne. Śmieszna jest Lulu, która nie usiedzi na miejscu. Jest bardzo towarzyska i wesoła. Przeskakuje przez ogrodzenia i urzęduje w trzech kojcach – śmieje się wolontariuszka. Jej pupilem jest Aleks, pies rasy husky. – Jego radość na spacerach jest przeogromna – przyznaje Magda. Kierownik schroniska Sławomir Sosnowski

uważa, że serce, które zwierzętom okazują wolontariusze, jest nie do przecenienia. – Większość psów jest po przejściach i potrzebuje socjalizacji. Dzięki temu, że mają ciągły kontakt z człowiekiem, łatwiej jest szukać im domu – wyjaśnia. – Wolontariat bardzo się nam rozrasta. W tej chwili mamy około czterdziestu młodych wolontariuszy. Mają pod swoją opieką psy, które wyprowadzają. To ważne, bo zwierzęta rozpoznają swoich opiekunów, kochają ich – zapewnia Jakubowska, podkreślając, że cotygodniowe spotkania dają obopólną radość, bo pełna miska to nie wszystko. Pies potrzebuje przyjaciela. ◀



# UCZTA DLA LUDZI, DARY DLA ZWIERZAKÓW

tekst Katarzyna Fronc  
foto Krzysztof Staniszewski

Miłość do zwierząt ma wiele aspektów, co potwierdzają młodzi ludzie, którzy kilka miesięcy temu zaangażowali się w projekt pod nazwą Bialska Kuchnia Społeczna. Nie tylko promują zdrowy wegetariańsko-wegański styl życia. Ich filozofii przyświeca szczytny cel – pomoc zwierzętom w bialskim schronisku.



„Ci, którzy mają ochotę wziąć udział w miłym wieczorze przy zastawionym różnymi potrawami stole, mogą przynieść do pubu bezmięsną potrawę lub wrzucić do puszeki 10 złotych, by wspomóc schronisko dla bezdomnych zwierząt w Białej Podlaskiej.”

Bialska Kuchnia Społeczna ruszyła pod koniec ubiegłego roku. – Zorganizowaliśmy wegewigilię i było tak przyjemnie, że postanowiliśmy to kontynuować – mówi jedna z inicjatorek projektu Asia Sobieszuk. Dodaje, że zima to trudny czas dla bezdomnych zwierząt. – Chcieliśmy zebrać trochę pieniędzy i pomóc naszemu schronisku – podkreśla. – Organizujemy takie wieczory raz na dwa tygodnie, w niedziele. Zaczynamy od godz. 17.00. Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby się do nas przyłączyć – zachęca Dominik Masalski, właściciel lokalu Jazzanova przy ul. Artyleryjskiej, gdzie odbywają się spotkania. Ci, którzy mają ochotę wziąć udział w miłym wieczorze przy zastawionym różnymi potrawami stole, mogą przynieść do pubu bezmięsną potrawę lub wrzucić do puszeki 10 złotych, by wspomóc zwierzęta ze schroniska. – Nie każdy może akurat coś przygotować lub nie czuje się na siłach. Wtedy wystarczy, że wrzuci do puszeki datkę na schronisko – wyjaśnia. Ewa Pawłowicz, miłośniczka zwierząt i działaczka Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt Azyl w Białej Podlaskiej, na wieczór wegetariański przysłała bez swojej potrawy. Przyznaje, że niekoniecznie lubi gotować, a poza tym ze złamaną ręką trudno zdziałać coś w kuchni. – Fajnie, że można wziąć udział w takim wieczorze, wrzucając datkę na psiaki ze schroniska, a przy tym zjeść pyszne potrawy. To świetna inicjatywa – chwali. Inicjatorzy przedsięwzięcia cieszą się, że ich akcja ma odzew. – Za każdym razem mamy około piętnastu, dwudziestu osób – mówi Dominik. – Ostatnio przyszły rodziny z dziećmi. Dostawialiśmy stoły, bo tyle nas było. Przychodzą też ludzie, którzy na co dzień jedzą mięso, ale chcą spróbować kuchni roślinnej. To fajne, że coraz więcej osób otwiera się na zdrową i etyczną alternatywę – cieszy się Asia.

Wspólnie tłumaczą też, skąd wziął się pomysł na organizowanie tego typu spotkań: – Kochamy zwierzęta, preferujemy zdrową kuchnię i aktywny tryb życia. Postanowiliśmy połączyć te rzeczy. Bialska Kuchnia Społeczna jest doskonałą okazją, żeby spotkać z ludźmi i zaprezentować swoje kulinarne osiągnięcia, za niewielkie pieniądze najeść się do syta, a przy tym zrobić coś pożytecznego dla naszych czworonożnych przyjaciół.

Uczestnicy akcji starają się, by za każdym razem potrawy były inne. Na stołach w pubie Jazzanova gościły już m.in. domowego wypieku razowy chleb z czarnuszką, hummus, kokosowa zupa z soczewicą i imbirem, ryż ze szpinakiem, kotlety z ciecierzycy i ciasto marchewkowe. – Zawsze staramy się przygotować pełnowartościowy posiłek składający się z kilku rodzajów przekąsek, zupy, drugiego dania na bazie warzyw i roślin strączkowych, warzywnych i owocowych sałatek oraz deseru. Gotujący dbają o ciekawe połączenie smaków i kolorów, bo potrawy powinny również cieszyć oczy – tłumaczy Asia.

Zaangażowani w Bialską Kuchnię Społeczną chcą pokazać, że stosując się do diety bezmięsnej, ale urozmaiconej, można znakomicie funkcjonować i dobrze się czuć. – Kuchnia roślinna jest zdrowa, kolorowa i smaczna. Naprawdę warto jej spróbować – zachęca Joanna Sobieszuk. ◀

Więcej informacji o Bialskiej Kuchni Społecznej można znaleźć na facebooku: [www.facebook.com/BialskaKuchnia](http://www.facebook.com/BialskaKuchnia).

## ZOSTAW SWÓJ



## W BIAŁEJ PODLASKIEJ

WESPRZYJ BIALSKIE ORGANIZACJE POŻYTKU PUBLICZNEGO

### DLACZEGO TO TAKIE WAŻNE?

- Przełącz swój 1% zgodnie z Twoją wolą. Najważniejsze aby to zrobić. My zachęcamy - zostaw go w Białej Podlaskiej!
- Przekazując 1% wspieramy działalność organizacji na rzecz białczan. Ważne zadania i cele społeczne, akcje charytatywne...
- Wszystko to dzieje się z pożytkiem dla Białej Podlaskiej i nas samych.
- To przykład aktywności i odpowiedzialności obywatelskiej.
- Budujemy w ten sposób naszą lokalną tożsamość.
- Pamiętajmy - 1% to nie tylko największe organizacje pożytku publicznego. W Białej Podlaskiej jest wiele podmiotów, które mogą dużo zrobić i są godne naszego zaufania. Dzielimy i mnożymy dobro wokół siebie - po sąsiedzku.

### Lista Organizacji Pożytku Publicznego - organizacje posiadające siedzibę w Białej Podlaskiej

Nr KRS	Organizacja Pożytku Publicznego
000006967	STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZWIERZĄT "AZYL"
000008964	PODLASKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA STWARDNIENIA ROZSIANEGO
000013172	BIALSKOPODLASKIE STOWARZYSZENIE "AMAZONKI"
0000066825	BIALSKOPODLASKIE STOWARZYSZENIE WSPIERANIA OTOLARYNGOLOGII I PROFILAKTYKI CHOROÓB GŁOWY I SZYI "SANITAS"
0000275016	STOWARZYSZENIE POMOCY MŁODZIEŻY I DZIECIOM AUTYSTYCZNYM ORAZ MŁODZIEŻY I DZIECIOM O POKREWNYCH ZABURZENIACH "WSPÓLNY ŚWIAT"
0000291381	STOWARZYSZENIE RODZICÓW NA RZECZ POMOCY ZESPOŁU SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIAŁEJ PODLASKIEJ - "OTWARTE SERCA"
0000325144	STOWARZYSZENIE "POŁUDNIOWE PODLASIE"

Lista Organizacji Pożytku Publicznego - organizacje krajowe posiadające oddział w Białej Podlaskiej. W przypadku tych organizacji sugeruje się wpisanie dodatkowo słów "oddział w Białej Podlaskiej" w rubryce PIT-u /informacje uzupełniające cel szczegółowy 1%/.

Nr KRS	Organizacja Pożytku Publicznego
0000043188	STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
0000054824	TOWARZYSTWO RODZIN I PRZYJACIÓŁ DZIECI UZALEŻNIONYCH „POWRÓT Z U”
0000113431	LIGA OCHRONY PRZYRODY
0000117879	POLSKI ZWIĄZEK KATOLICKO SPOŁECZNY
0000162757	POLSKIE STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM
0000223111	CARITAS DIECEZJI SIEDLECKIEJ





# MAŁA ZMIANA PLANÓW

tekst Katarzyna Fronc  
foto: Aleksandra Malesa,  
Paweł Romański,  
Paulina Gębura-Daniewska

**D**opiero wkraczała w dorosłe życie. Ze swoją urodą i wzrostem doskonale prezentowała się na wybiegach. Jednak jej kariera nie zdążyła się rozwinąć. Plany zaistnienia w świecie mody przekreślił jeden feralny wieczór. Ewa Woźniak nie przypuszczała, że świetnie zapowiadające się osiemnaste urodziny siostry, skończą się dla niej na wózku inwalidzkim. Samochód, w którym jako pasażerka wracała do domu, dachował. Była przytomna, kiedy nadeszła pomoc, choć jak przez mgłę pamięta, co wtedy czuła. – Nie mogłam się ruszyć. Nie wiedziałam, czy mam jeszcze nogi – wspomina traumatyczne chwile. Dziś, zamiast patrzeć wstecz, woli snuć plany na przyszłość.

Niespełna trzy lata temu Ewa Woźniak w wypadku samochodowym doznała zmiężdżenia rdzenia kręgowego i porażenia czterokończynowego. Jej stan był ciężki, a obrażenia poważne. – Przeszłam operację w Lublinie. Trzy razy miałam zagrożenie życia. Przez prawie dwa miesiące leżałam jak warzywo. Mogłam tylko kręcić głową – wspomina Ewa. Nieszczęśliwy wypadek zbiegł się w czasie ze startą taty. Mimo to Ewa nie załamała się i – wykazując wielki hart ducha – pokonała przeciwności losu. Dziś porusza się na wózku inwalidzkim, ale nie przeszkadza jej to w uprawianiu sportu i planowaniu przyszłości. – Tak, jestem niepełnosprawna, ale apetyt na życie mam większy niż kiedykolwiek.

#### **Siła charakteru i mięśni**

Gdy jej stan się ustabilizował, zaczęła myśleć o rehabilitacji. – Kiedy zaczął pojawiać się ruch w rękach, zaczęła się też moja walka. Walka samej z sobą. Ze swoim organizmem. Zaczęłam wzmacnianie mięśni rąk, a gdy już mogłam je unosić, zaczęłam uczyć się jeść, trzymać w ręku przedmioty – mówi dziewczyna. Przyznaje, że początkowo było to wręcz karkołomne zadanie, tym bardziej że palcami nie rusza do tej pory. – Na to, co teraz potrafię zrobić, potrzebowałam wiele czasu, wyjazdów do szpitali, na obozy Fundacji Aktywnej Rehabilitacji i samozaparciu – przyznaje Ewa. Nie traci wiary w to, że będzie mogła, chociaż częściowo, samodzielnie funkcjonować. Dziś, dzięki wielkiemu wysiłkowi, jaki włożyła w rehabilitację, potrafi się sama ubrać, zjeść, siedzieć na łóżku bez asekuracji. – Obsługuję różne sprzęty, sama poruszam się wózkiem. Ale tego wszystkiego, jak małe dziecko, musiałam się uczyć od podstaw – opowiada białczanka. Wielkim wsparciem byli dla niej najbliżsi. – Gdyby nie rodzina i przyjaciele, którzy byli przy mnie, nie udałooby mi się to wszystko – uważa.





### Waleczne Ślimaki

Ewa przyznaje, że świat z perspektywy wózka wygląda inaczej. – Ale to nie znaczy, że gorzej – przekonuje, zapewniając równocześnie: – Na pewno nie zamknę się w domu.

Dziewczynie nie można odmówić zapału do działania. Jest aktywna. Prowadzi blog „Życie z czterema kółkami”. Od roku, raz w tygodniu jeździ do Lublina, by w drużynie o nieco przewrotnej nazwie Brave Snails (Dzielne Ślimaki) grać w piłkę. – Uprawiam rugby. Trzygodzinne treningi mamy w każdy czwartek. Jeździmy też na różne zgrupowania i zawody – wyjaśnia dziewczyna. Jedyna przedstawicielka płci pięknej w lubelskiej drużynie przyznaje, że nie wyobraża sobie życia bez Ślimaków.

W sporcie, który uprawia, połączono zasady z kilku dyscyplin. Zawodnicy rozgrywają mecze w czteroosobowych drużynach, używając piłki do siatkówki. Z hokeja zaczerpnięto możliwość zmiany zawodników w trakcie meczu. Jak w koszykówce dozwolone jest na przykład kozłowanie, a punkty z kolei zdobywa się jak w rugby, tzn. przekraczając z piłką linię bramkową na końcu boiska. Wszystko odbywa się na specjalnie skonstruowanych wózkach. Dla zawodników uprawianie tego sportu jest terapią nie tylko fizyczną, ale i psychiczną. – Uwielbiam trenować z chłopakami z drużyny. To część mojego życia – mówi Ewa.

### Trzeba marzyć

Choć sytuacja Ewy jest nie do pozazdroszczenia, to ona sama, jej zacięcie, są godne naśladowania. Dziewczyna swoim nastawieniem do życia i działaniem pokazuje, że nie można się poddawać, że trzeba walczyć, ale też stawiać przed sobą kolejne wyzwania. I marzyć. Ewa wprost zaraża optymizmem.

Jej plany na przyszłość uległy przewartościowaniu. – Po wypadku na początku moim celem było uniesienie ręki. Teraz marzę o skoku ze spadochronem i najprawdopodobniej zrealizuję to jeszcze w tym roku – zdradza Ewa. Inne jej plany są bardziej przyziemne, co nie znaczy, że mniej ambitne czy odważne. – Chciałabym zrobić prawo jazdy i dalej się kształcić. Wiem, że nie wszystko przyjdzie łatwo, ale najważniejsze, że stawiam sobie jakieś cele – twierdzi.

Za sukces uważa, że nauczyła się podstawowych czynności. Mimo paraliżu potrafi sama zrobić makijaż. Nie ukrywa, że przed wypadkiem przywiązywała wagę do wyglądu. – Teraz moje ciało wygląda inaczej, ale staram się to zaakceptować. Chciałabym, żeby inni widzieli ładną kobietę, a nie niepełnosprawną na wózku – podkreśla Ewa.

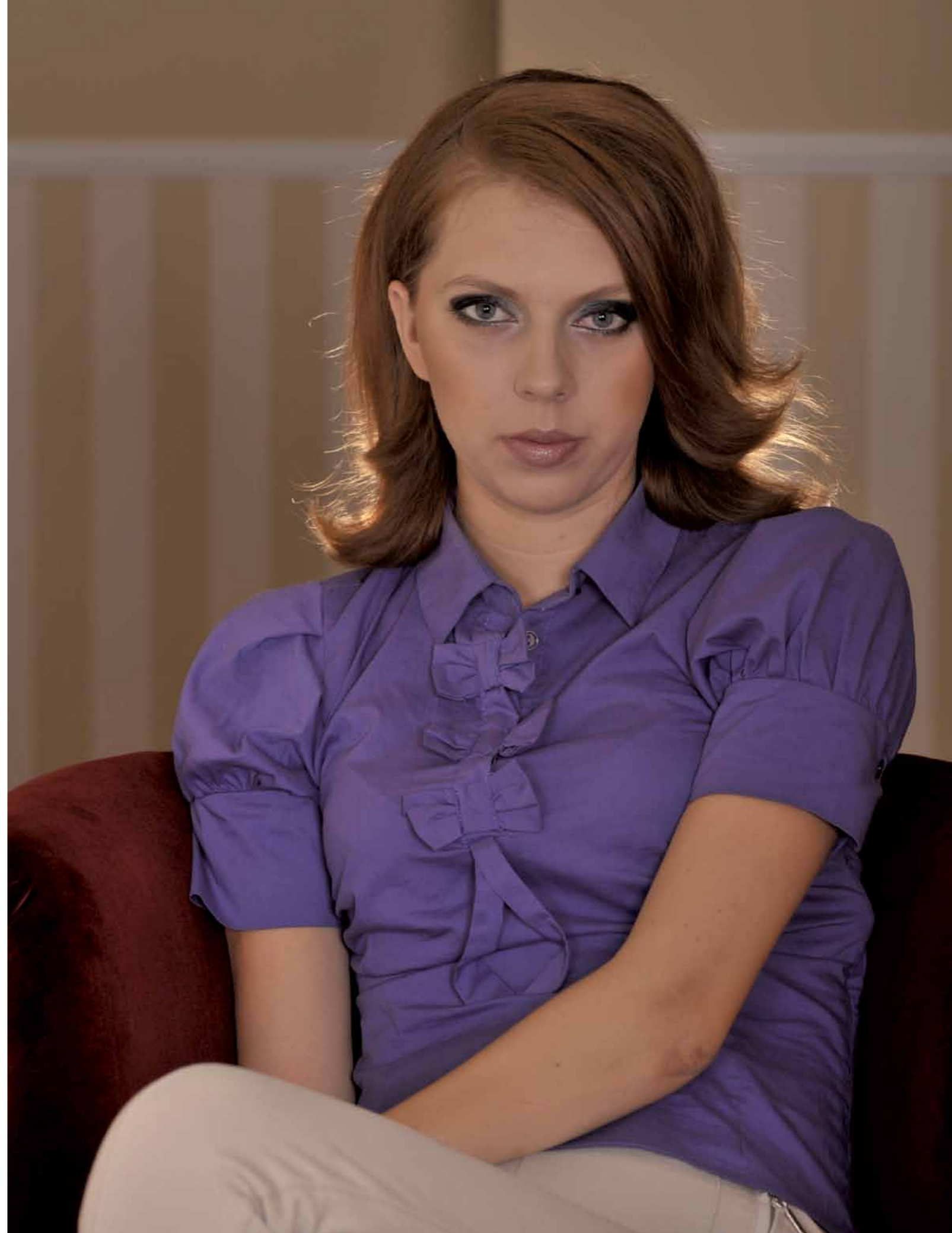
### Jedyna taka

Ewa jest naprawdę piękną dziewczyną. W jej słowach nie ma goryczy czy smutku. Wręcz przeciwnie. W jej oczach jest blask i radość. I apetyt na życie. – Ponieważ trzeba robić kroki w przód, otwierać się na ludzi i ich pomysły, zdecydowałam się zgłosić do konkursu miss polski na wózku. Myślę, że to bardzo fajna inicjatywa Fundacji Jedyna Taka – mówi białczanka. Pierwszy etap konkursu będzie polegał na internetowym głosowaniu. Dziesięć kandydatek z największą ilością głosów znajdzie się w finale zaplanowanym na 4 sierpnia.

Przed wypadkiem Ewa próbowała swoich sił w modelingu. Po wypadku nie może chodzić po wybiegu, ale pozuje do zdjęć. – Na początku trudno mi się było przełamać, ale uważam, że trzeba pokazywać, że także kobiety na wózkach mogą wyglądać atrakcyjnie. Trochę przemawia przeze mnie kobieca próżność – śmieje się Ewa.

Przyznaje, że spotyka się z różnymi reakcjami. – Ludzie, gdy pokazuję się gdzieś publicznie, albo się uśmiechają, albo patrzą na mnie ze zdziwieniem. My, niepełnosprawni, nie jesteśmy inni. Nam zmienił się tylko sposób poruszania na skutek nieszczęśliwych wypadków, które niestety mogą dotknąć każdego – podkreśla Ewa.

Tragiczne wydarzenie sprawiło, że dziewczyna doceniła wartość życia: – Nie każdy w odstępie kilku miesięcy dowiaduje się, że ma chorego na raka tatę, przeprowadza się do innego domu, a za parę dni ląduje na wózku inwalidzkim. Ale trzeba żyć dalej. Nie należę do osób, którym po wypadku skończyło się życie. Dopiero zaczęłam je odkrywać. ◀



# MULTICENTRUM SZTUKI

Multicentrum jest placówką edukacyjną, dzięki której użytkownicy mają szansę poznania i nabycia umiejętności poruszania się w otoczeniu technologicznie zaawansowanym. Jest to także miejsce odkrywania pasji i rozwijania talentów. Co dzieci powinny wiedzieć o sztuce? Jak się nią bawić? Gdzie ją odnajdywać i jak samemu stworzyć współczesne dzieło sztuki? O tym wszystkim dowiadują się na warsztatach graficznych. Prace powstają na popołudniowych zajęciach na module multisztyka pod kierunkiem Lilli Wielgan-Michaluk. Jak widać prace są niezwykle ekspresyjne, a nawet – można powiedzieć odważne.



Małgosia Fijałek 14 lat



Brygita Flasińska 7 lat



Dominik Malczuk 8 lat



Julian Zmuda 8 lat



Kaja Kuźmiuk 8 lat lat



Marek Daniluk 10 lat



Małgosia Fijałek 14 lat

# MAKSYMAMA

CZAS NA LITERATURĘ

Tradycja Klubu Literackiego „Maksyma” sięga przełomu lat 1982 i 1983 r. Właśnie w tym okresie pod egidą Klubu Kultury Piast w Białej Podlaskiej zaczęli spotykać się amatorscy twórcy. Po 30 latach zapach lokalnych autorów nie stygnie. Na łamach Magazynu „Pryzmat” prezentujemy twórczość pisarzy aktualnie związanych z „Maksymą”.

## stary dąb

pod moim oknem  
rośnie drzewo – stary dąb  
kiedy się rodziłem  
on już tam był  
zmienia się wraz  
z porami roku  
raz jest złoty  
raz zielony  
raz otulony białym puchem  
on nie wzrusza się  
nie smuci  
tylko stoi  
jedyne co może zrobić  
to użyć cienia  
zmęczonemu człowiekowi  
osłonić przed deszczem  
parę kochanków

żli ludzie zdecydowali  
ściąć go  
ze spokojem przyjął  
wyrok śmierci

## zły sen

obudź się poeto  
kto jeśli nie ty  
ma śpiewać niekończącą się  
litanię sensu  
kiedy wszyscy kraczą  
jak nienawrócone kruki  
kolejny płomyk gaśnie  
a ty wychodzisz  
z kolejnego baru przegrany  
kto jeśli nie ty  
ma zachwycić się  
pięknem tego świata  
zbudować świątynię  
mocną jak twierdza  
by Ktoś mógł w niej  
zamieszkać  
trzeciego dnia



## Grzegorz SZUPIŁUK

ur. 1974 r.  
w Białej Podlaskiej,  
absolwent bialskiego II  
LO im. E. Piater  
i Instytutu  
Lingwistyki  
Stosowanej UW. Jego  
pasją są języki obce,  
oprócz angielskiego  
– który uprawia za-  
wodowo, zna również  
hiszpański i włoski.  
Debiutował tomikiem  
„Cisza nawróconych  
kruków” w 1998  
roku. Od wielu lat jest  
członkiem Klubu Lite-  
rackiego „Maksyma”.

## kruchość

chciałabym dać mi swoje perły  
ale wiesz że musisz je schować  
chcę abyś wciąż poruszała się  
tak tajemniczo  
i tylko czasami zdradzasz się  
jakbyś wysyłała list  
o zapachu Chanel 5  
ja tak bardzo chciałbym  
zakochać się w Tobie  
jak zanurzam się w ciepłym morzu  
kiedy rozmawiam z Tobą  
to jakbym chodził  
po pałacu z kruchego kryształu  
kłękam przed tą kruchością  
a starzec powiedział  
ręce które budują  
mogą także burzyć  
nawet ręce miłości

## plan Boga

kobiety na ulicy mijają mnie  
niczym nimfy  
muskają mnie zapachem  
swojego ciała  
ich włosy są  
jak pociągnięcia pędzla  
malarza – mistrza  
w mojej głowie trwa rozmowa  
marzenia z pragnieniem kobiety  
ale wiem na pewno  
nie zbeczczesz ogrodu  
żadnej z nich  
zanim połączą się ciała  
niech połączy się duch  
i tylko tak mało jest czasu  
na eucharystię miłości  
gdy dwa ciała  
staną się jednym  
tak mało jest czasu

Z Mirkiem Kirczukiem, liderem hip-hopowej formacji Full Power Spirit rozmawiał Michał Trantau foto Łukasz Sośniak

## PEŁNA MOC DUCHA

Wychowali się na bialskim Osiedlu Młodych. Grupę Full Power Spirit założyli trochę przypadkiem. Miras, Dzyrooo i Picia dziś koncertują w całym kraju i głoszą Ewangelię poprzez rap. Hasło „dobry bit plus dobry przekaz” mają na ustach od dwunastu lat. Swego czasu przygotowali projekt „Hip-hop Dekalog”, który mocno namieszał na polskiej scenie muzycznej. Dziś mają rodziny i dzieci, ale nie rezygnują ze swojej pasji, która stała się ich sposobem na życie.

„W tamtych czasach nasza działalność to była zupełna nowość. Nikt w Polsce przez rap nie mówił o Ewangelii. Ta mieszanka wybuchowa zatrybiła”

### Trudno w to uwierzyć, ale powstałście zupełnie przypadkiem.

– Zaczęło się niewinnie. Z Dzyrem i Picią umówiliśmy się na jeden występ. Wystartowaliśmy w festiwalu muzyki chrześcijańskiej w Siedlcach, na który często jeździliśmy jako widzowie. Wymogiem udziału było przygotowanie trzech utworów. Pojechaliśmy, nie licząc zupełnie na nic. Ku naszemu zdziwieniu, wygraliśmy. Wtedy poprzeczka została zawieszona zdecydowanie wyżej. Rok później musieliśmy wystąpić jako gość wieczoru i zagrać godzinny koncert.

### Ja reagowali na Was ludzie?

– Ku naszemu zdziwieniu, rok później występ rozgrzał publiczność, a my zaczęliśmy dostawać pierwsze zaproszenia na koncerty. W tamtych czasach nasza działalność to była zupełna nowość. Nikt w Polsce przez rap nie mówił o Ewangelii. Ta mieszanka wybuchowa zatrybiła i tak trwa to już dwanaście lat.

### Kiedy uświadomiliście sobie, że to nie żarty. Że zabawa przeradza się w poważny projekt?

– To był 2004 rok. Graliśmy koncert w Białymstoku. Był na nim Marcin Pospieszalski, który uważnie nas słuchał, a po występie poprosił nas o kontakt i płytę. Byłem zaskoczony. Odkąd interesowałem się muzyką na poważnie, Marcin był moim muzycznym guru. Wybrano go swego czasu najlepszym basistą Europy (a ja sam przez wiele lat też grałem na basie) zgarnął ponadto kilka Fryderyków w kategorii producent roku. To spotkanie odebrałem jako ogromne wyróżnienie.

### Na szczęście, na krótkiej rozmowie się nie skończyło.

– Dwa tygodnie po wspomnianym spotkaniu, zadzwonił do nas i po tym, co powiedział, osłupieliliśmy. Zaproponował udział w koncercie z okazji urodzin Jana Pawła II. Koncert odbywał się w Warszawie na Pla-

cu Zwycięstwa i transmitowany był na żywo w telewizyjnej Jedynce. Po tym występie nasze telefony rozgrzały się do czerwoności.

### W międzyczasie rozpoczęliście pracę nad wyjątkowym projektem.

– Księża salezianie podrzucili nam pomysł przygotowania płyty „Hip-hop Dekalog”. Miała ona prostą koncepcję. Chcieliśmy opowiedzieć o bożych przykazaniach językiem współczesnej młodzieży. Była to jednocześnie próba pokazania, że wartości i zasady zawarte w Dekalogu są adekwatne do dzisiejszych czasów.

### Ten krążek zaowocował współpracą z „gwiazdami”?

– Było ich dużo. Między innymi: Miecz Szcześniak, czy będący wówczas na szczycie popularności raperzy Vienio, Pelson oraz Łyskacz z kultowej dziś formacji Mor.W.A. Na basie zagrał Bartek Królik, ówczesny członek grupy Sisters. Producentem muzycznym krążka został Grzech Piotrowski, który dziś jest jednym z najbardziej cenionych polskich saksofonistów jazzowych.

### Media i słuchacze docenili „Hip-hop Dekalog”?

– Środki masowego przekazu dały nam ogromną szansę. Na promocji płyty, która odbyła się w jednym z łódzkich klubów, pojawiła się ekipa głównego wydania Wiadomości, która przeprowadziła relację na żywo. Następnego dnia naszemu projektowi poświęcona była okładka ogólnopolskiego wydania dziennika Metro. Telefonów od mediów było mnóstwo. Zaowocowało to tym, że płyta dotarła do ogromnej grupy odbiorców. Niewiele zabrakło, abyśmy otrzymali za ten krążek „złotą płytę”. Po dziewięciu latach od premiery nadal otrzymujemy sygnały, że katecheci wykorzystują nagrania z „Dekalogu” na lekcjach religii. Warto wspomnieć, że byliśmy pierwszym rapowym zespołem, który wystąpił w programie „Od przedszkola od Opola” i drugą rapową ekipą, która mogła zagrać koncert w radiowej Trójce w kultowym Studiu im. Agnieszki Osieckiej – a wszystko to dzięki temu projektowi.

### Współpraca z Caritas to też sukces?

– W 2004 roku napisaliśmy utwór i nagraliśmy teledysk promujący „Wigilijne dzieło pomocy dzieciom”, czyli jedną z najpopularniejszych akcji charytatywnych w naszym kraju, a w tamtych czasach była to jednocześnie akcja bardzo medialna. Utwór „Rozpal serce” był emitowany wielokrotnie na telewizyjnych antenach.

### Zadomowiliście się w telewizji na stałe.

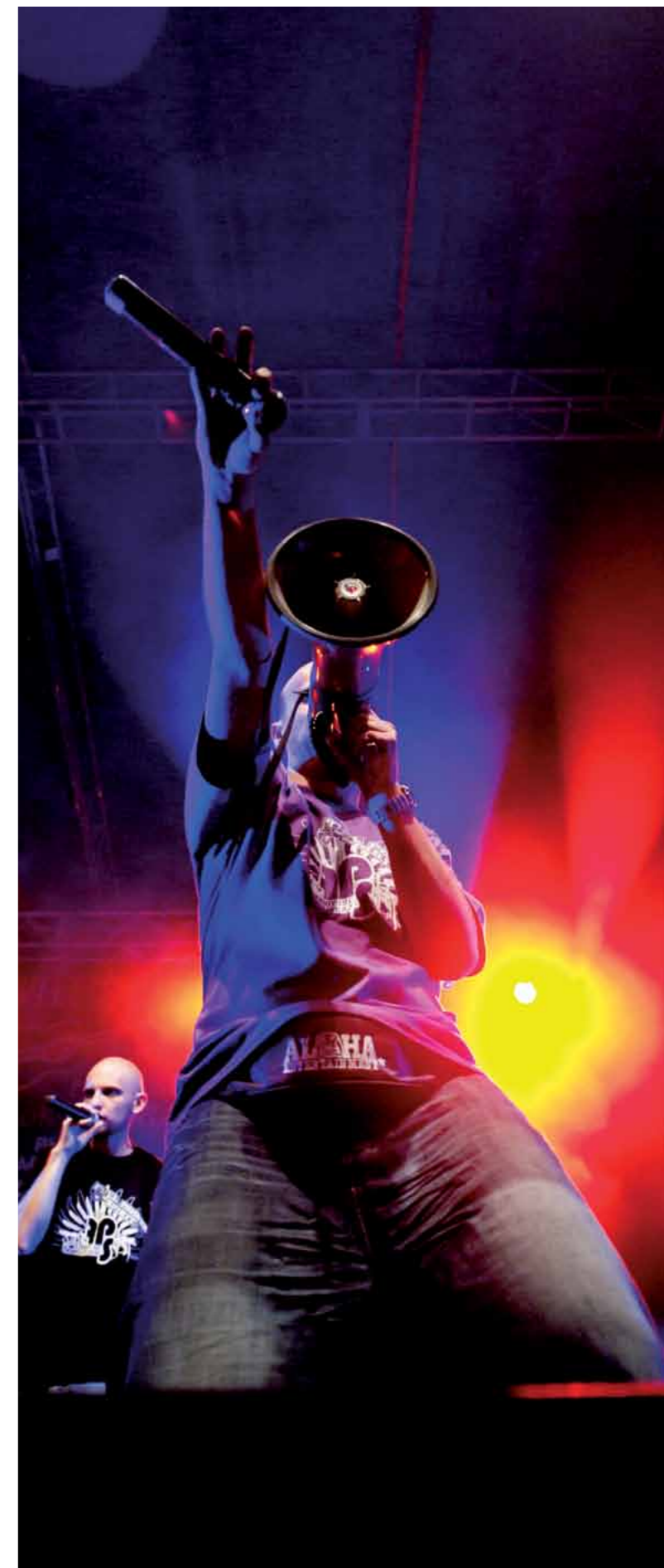
– Przez kilka lat współtworzyliśmy magazyn młodzieżowy „Raj” emitowany w TVP1. Najpierw byliśmy odpowiedzialni za oprawę muzyczną, a później zostaliśmy prowadzącymi program.

### Jako grupa niszowa święciliście ogromne sukcesy, jednak na autorską płytę trzeba było czekać aż dziesięć lat.

– Cały czas pracowaliśmy i myśleliśmy nad solowym krążkiem, jednak rynek płytowy w naszym kraju to śliski temat. Przede wszystkim, aby wydać dobrą płytę, trzeba poświęcić dużo czasu i funduszy na jej przygotowanie. Nie znam innego zespołu, który debiutancki krążek wydał na dziesiąte urodziny – dzięki temu staliśmy się w jakiś sposób wyjątkowi.

### Przez dwanaście lat z młokosów wychowanych na bialskim blokowisku, staliście się dojrzałymi mężczyznami. Założyliście rodziny, macie dzieci. Jak wygląda wasza działalność teraz?

– Wytoczyliśmy sobie ścieżkę, którą chcemy kroczyć. Cele są od dawna sprecyzowane. Naszą działalność dzielimy na dwie części. Pierwsza to ta typowo artystyczna i koncertowa, a druga to działalność profilaktyczna, obejmująca spotkania z młodymi ludźmi w szkołach. Stworzyliśmy projekt „Znajdź pomysł na siebie”, z którym jeździmy po całym kraju. Odwiedzamy gimnazja i szkoły średnie. W ciągu roku



„**Dostaliśmy nawet kiedyś propozycję występu... na cmentarzu. Nie doszedł on do skutku, ale organizatorzy cały czas o tym myślą i mam nadzieję, że ten plan uda się zrealizować. Byłaby to dobra okazja, by pokazać, że Wszystkich Świętych to wbrew utartym stereotypom bardzo radosny dzień.**”

można nas spotkać średnio w ponad stu placówkach. Bardzo lubimy to robić. Mamy dzięki temu okazję, by porozmawiać z młodymi ludźmi o bardzo ważnych, choć trudnych sprawach. To projekt ewangeliczno-profilaktyczno-motywacyjny, tak bym go określił.

**Bycie muzykiem to setki tysięcy przejechanych kilometrów. Ile koncertów już zagraлиście?**

– Graliśmy w tak przeróżnych miejscach, że nie występowałem chyba tylko na basenie. Dostaliśmy nawet kiedyś propozycję występu... na cmentarzu. Nie doszedł on do skutku, ale organizatorzy cały czas o tym myślą i mam nadzieję, że ten plan uda się zrealizować. Byłaby to dobra okazja, by pokazać, że Wszystkich Świętych to wbrew utartym stereotypom bardzo radosny dzień. Jeśli chodzi o statystyki, to pojawialiśmy się na scenie już ponad 1200 razy. Świadczy to o tym, że nie narzekamy na nudę.

**Full Power Spirit to nie tylko trójka białczan. Wasz skład jest szerszy.**

– Przez naszą formację przewinęło się kilkadziesiąt osób. Aktualnie gramy w siódmkę. Jest z nami wokalistka Olga Szomańska, znana przede wszystkim z występów u boku Piotra Rubika. W czasach jego świetności wykonywała jego najpopularniejsze kompozycje. Koncertuje z nami młody saksofonista Tomek Busławski, który współpracę z nami dzieli z koncertowaniem m.in. u boku Tatiany Okupnik. Kolejną postacią jest DJ Ike, który na stałe gra z Weną, jednym z najpopularniejszych obecnie raperów młodego pokolenia w naszym kraju. Od lat towarzyszy nam też przykONE – siedlecki beatboxer.

**Jak wygląda wielki świat polskiej muzyki okiem człowieka, który wychował się w Białej Podlaskiej?**

– Trudno o tym mówić, bo to jak wynoszenie informacji z piłkarskiej szatni, ale mogę powiedzieć, że nie jest tam tak kolorowo, jak się wydaje. Każdy z nas ma wyobrażenie o celebrytach, czytając gazety i oglądając telewizję. Niestety ten świat bardzo często rządzi się zasadami, w których nie ma miejsca na szacunek, prawdę, wierność, przyjaźń. My omijamy to i próbujemy być wierni swoim ideałom.

**Chciałbyś zostać celebrytą?**

– Artysta robi muzykę z jakiegoś powodu. Naszym jest chęć niesienia światu Ewangelii, a to nie wymaga bycia celebrytą. Bycie na świeczniku ma też swoją cenę i wiąże się m.in. z utratą prywatności. ◀

# NOWY STARY SZPITAL



tekst  
**Katarzyna Fronc**

**Nieco ponad pół roku potrwają jeszcze prace związane z rozbudową Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. Nowe obiekty zyskają nowoczesny wygląd, ale przede wszystkim będą funkcjonalne i – jak zapewnia dyrekcja placówki – podniosą standard oferowanych usług medycznych.**

Projekt, mający na celu podniesienie poziomu opieki zdrowotnej i bezpieczeństwa epidemiologicznego w strefie nadgranicznej Unii Europejskiej, jest wart około 48 mln zł, z czego 80 proc. pochodzi z budżetu państwa, a 20 proc. z funduszy samorządu województwa lubelskiego. Oprócz robót budowlanych realizowane przedsięwzięcie zakłada również pełne wyposażenie nowych oraz modernizowanych pomieszczeń w sprzęt, aparaturę diagnostyczno-terapeutyczną i meble. Jak wyjaśnia rzecznik prasowy białskiego WSzS Joanna Kozłowiec, na realizację inwestycji wpływ miało wiele czynników. – M.in. zachorowalność i przedwczesna umieralność z powodu chorób układu oddechowego i naczyniowo-sercowych, niska wykrywalność i skuteczność leczenia chorób zakaźnych, wzrastająca liczba wypadków drogowych, a co za tym idzie powiększająca się liczba osób niepełnosprawnych. Odnotowujemy także wzrost liczby pacjentów wymagających terapii dializami – wylicza.

Z realizacją projektu związane są między innymi zmiany lokalizacji wejścia głównego do szpitala oraz lokalizacji poszczególnych poradni specjalistycznych, a także parkingu. Inwestycja obejmuje nie tylko nadbudowę przychodni dla potrzeb oddziałów kardiologicznego i rehabilitacyjnego. Przebudowie ulegną także znajdujące się na pierwszym piętrze pomieszczenia Zespołu Poradni Specjalistycznych, a także Ośrodka Hemodializ i holu wejściowego. Kiedy tylko prace się zakończą i dostarczony będzie nowy sprzęt, poradnie wrócą do poprzednich

lokalizacji.

Przyszli pacjenci białskiego szpitala będą mieli możliwość korzystania z całkiem nowych obiektów, tj. Centrum Chorób Zakaźnych i Ftyzjopulmonologicznych oraz Centrum Dydaktyczno-Administracyjnego.

– W ramach tego projektu powstanie również poradnia rehabilitacyjna, pomieszczenia socjalne dla pracowników szpitala, aula na dwustu słuchaczy, szkoleniowe sale chorych, pomieszczenia administracyjne oraz, co ważne, pokoje hotelowe z miejscami dla matek karmiących i osób szkolących się – wyjaśnia Joanna Kozłowiec.

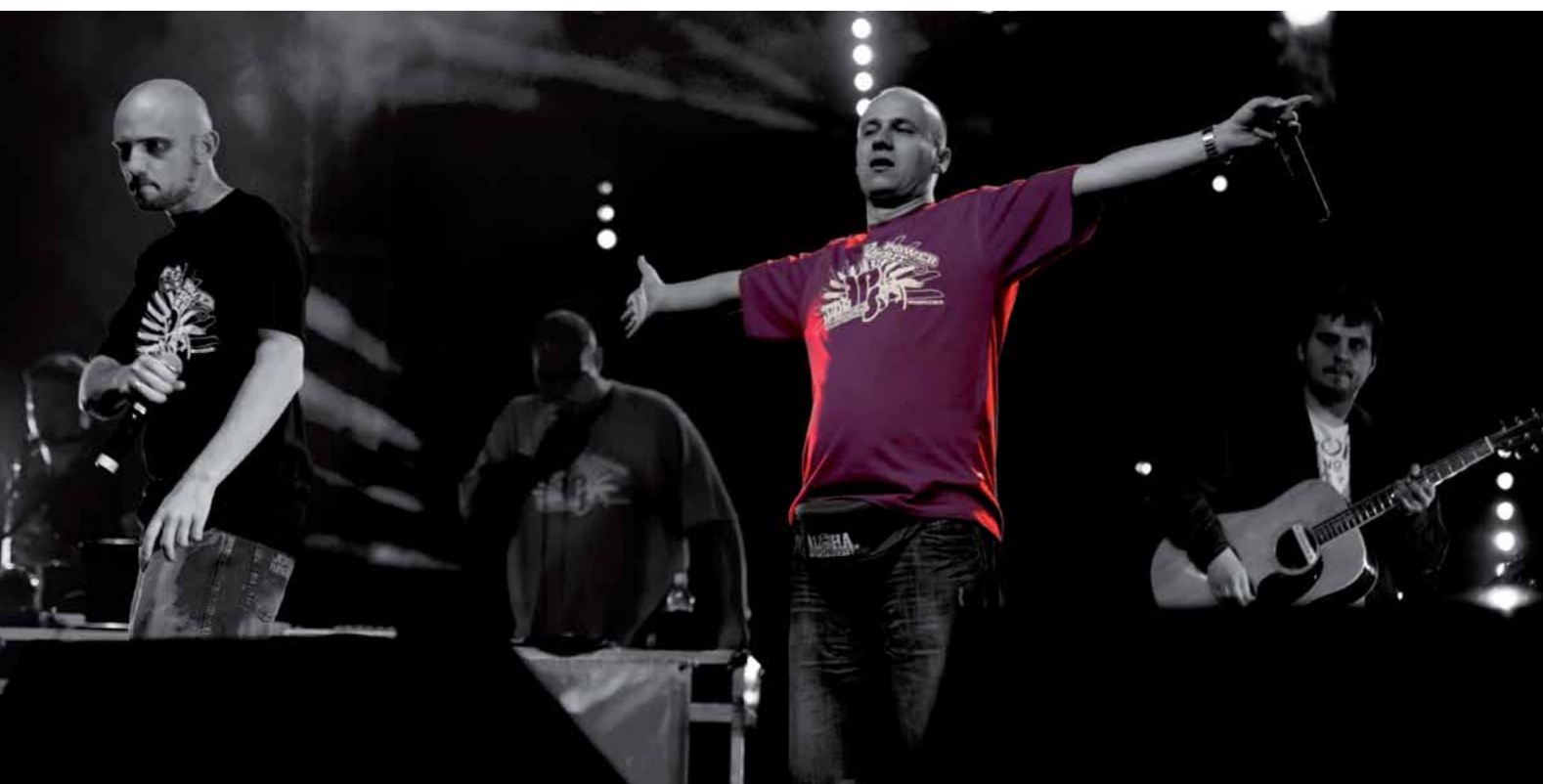
Równocześnie z modernizacją i rozbudową szpitala trwa termomodernizacja istniejących gmachów. Składa się na nią wymiana stolarki okiennej, docieplenie ścian i stropodachów, wymiana wentylacji i klimatyzacji. Na budynkach zamontowane zostaną również kolektory słoneczne.

Zadanie warte ok. 11 mln zł możliwe jest dzięki pożyczce dotowanej z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki oraz wkładowi własnemu placówki, który wyniósł ok 4,3 mln zł.

– Realizowane inwestycje na pewno przyczynią się do poprawy dostępności i jakości specjalistycznych usług medycznych świadczonych w północnym regionie województwa lubelskiego – zapewnia dyrekcja WSzS w Białej Podlaskiej.

Planowane zakończenie prac dotyczących modernizacji i rozbudowy szpitala przewidziane jest na listopad, natomiast zakończenie realizacji projektu związanego z termomodernizacją w pierwszym kwartale 2014 roku. ◀

„**W ramach projektu powstaną między innymi pokoje hotelowe z miejscami dla matek karmiących i osób szkolących się**”



# WIDOK Z OKNA



**C**o miesiąc kilkadziesiąt tysięcy metrów bieżących różnych karniszy wyjeżdża z hali produkcyjnej białskiej firmy Stol-Kar. Jej właściciele przeszli długą drogę. Biznes rozkręcili przez lata. – Zaczynaliśmy jako niewielka firma. Dziś prowadzimy interesy z wieloma krajami w Europie i Azji, a nasze karnisze znane są nie tylko na polskim rynku – mówi Jacek Kozioł.

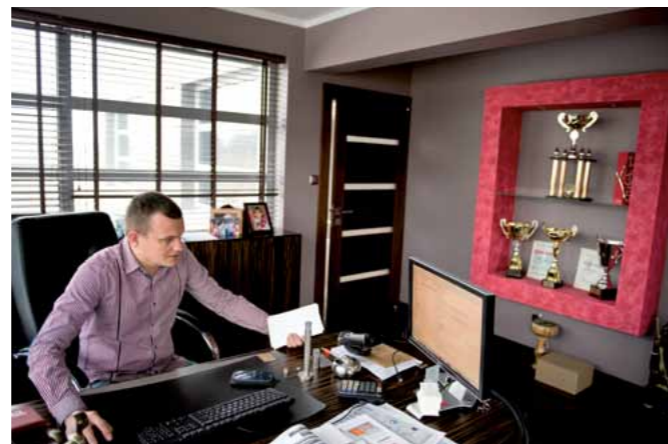
Stol-Kar to rodzinna firma, a jej właściciele Małgorzata i Jacek Kozłowie są dowodem na to, że chcieć, znaczy móc. W połowie lat 90. ubiegłego wieku postawili na dekorację okien i po latach można śmiało powiedzieć, że był to trafiony wybór.

Swoją markę wypracowali na przestrzeni kilkunastu lat. Zaczynali w 1995 roku od karniszy drewnianych, które montowali w niewielkich, tymczasowych halach produkcyjnych. Właściciel Stol-Karu w początkach działalności sam zajmował się produkcją karniszy drewnianych. Dziś natomiast firma korzysta z gotowych półfabrykatów.

– Początki były trudne – przyznaje Małgorzata Kozioł, podkreślając, że warunki lokalowe ograniczały możliwości produkcyjne.

Przełomem w działalności firmy był rok 2006. – Wszystko zaczęło nabierać większego pędu, kiedy zmieniliśmy profil produkcji na karnisze metalowe. Kiedy pojawiło się więcej zamówień, zatrudniliśmy pracowników. Większość z nich jest z nami do dziś. Potrzebowaliśmy też więcej miejsca. Przy ulicy Sitnickiej wybudowaliśmy magazyn i przetransferowaliśmy produkcję, a kiedy i tam zaczęło robić się ciasno, przenieśliśmy się tu, na Warszawską –

foto Krzysztof Staniszewski



opowiadają o rozwoju firmy jej właściciele. Aktualnie zatrudniają pod 20 pracowników. Odkąd zmienili profil, w ofercie mają wyłącznie metalowe produkty. Co jakiś czas wzbogacają ją o nowe wzory, modele, kolory. Nie mają projektanta. Sami podpatrują nowe kierunki i sondują, co może się podobać. – Trzeba dbać o klientów i podążać za światowymi trendami we wzornictwie oraz rozszerzać ofertę, wprowadzając nowe produkty – mówi Jacek Kozioł.

Karnisze Stol-Karu można kupić w Polsce, ale firma nie ogranicza się tylko do krajowego rynku. Eksportuje swoje wyroby m.in. do Rosji, na Ukrainę, ale też do Bułgarii, Czech czy Finlandii.

Właściciele firmy podkreślają, że ważna jest nie tylko cena, ale i jakość. Dlatego półfabrykaty sprowadzane są bezpośrednio z Chin. Nie są to jednak przypadkowi producenci znalezieni w internecie. Jacek Kozioł pokonuje tysiące kilometrów, by bezpośrednio u producenta sprawdzić jakość zamawianego towaru i rzetelność kontrahentów. Dopiero po wnikliwej ocenie zamawia towar. – W dzisiejszych czasach nie można sobie pozwolić na niedopatrzenia – podkreśla.

Podczas ostatniej wizyty w Chinach Jacek Kozioł filmował kolejne etapy produkcji. Film ma służyć celom szkoleniowym dla pracowników sieci handlowych, z którymi Stol-Kar współpracuje. – Klienci często interesują się produktem, który chcą kupić. Sprzedawca musi więc wiedzieć, jak jest on wytwarzany – wyjaśnia Jacek Kozioł. Takie działania pokazują, że białska firma wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i jednym, i drugim. (kf) ◀

## NAGRODY DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

**Białkopodlaska Izba Gospodarcza. Chce przyznać nagrody firmom, uwzględniając ich osiągnięcia w ubiegłym roku.** Głównym celem konkursu ma być promocja najlepszych przedsiębiorstw oraz kształtowanie pozytywnego wizerunku południowego Podlasia. Nagrody zostaną przyznane w kategoriach „Udany start” (ubiegać się o nią mogą firmy zarejestrowane nie później niż dwa lata przed terminem składania wniosków, przedstawiając swoje dotychczasowe osiągnięcia oraz zamierzenia), „Innowacyjna firma” (dla tych, którzy wykażą w swojej ubiegłorocznej działalności innowacyjność lub przedstawiają zrealizowany pojedynczy projekt innowacyjny). Nagrodzony też będzie „Lider przedsiębiorczości” (na podstawie udokumentowanej dynamiki rozwoju firmy w trzech ostatnich pełnych okresach obrotowych: przychody, zatrudnienie, wynik finansowy, nakłady inwestycyjne, inne czynniki ogólne) oraz „Przedsiębiorca Roku”. W konkursie mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa, bez zróżnicowania ich formy prawnej oraz wielkości zatrudnienia, które spełniają kilka warunków. Po pierwsze – są zarejestrowane na terenie działania Białkopodlaskiej Izby Gospodarczej, czyli ośmiu powiatów województwa lubelskiego, mazowieckiego i podlaskiego: dwóch białskich (grodzkiego i ziemskiego), radzyńskiego, parczewskiego, włodawskiego, łosickiego, łukowskiego i siemiatyckiego lub są członkiem BPIG. Po drugie – prowadzą działalność gospodarczą

nie krócej niż trzy lata, z wyjątkiem kategorii „Udany start”. Po trzecie – nie posiadają zaległości wobec organów skarbowych i ZUS (stosownie oświadczenie). Po czwarte – terminowo złożyły w sekretariacie BPIG (Biała Podlaska, ul. Warszawska 12c) wypełnioną deklarację wraz z ankietą i kompletem załączników. Po piąte – wyrażą zgodę na przeprowadzenie przez członków kapituły wizytacji przedsiębiorstwa. Zgłoszenia wraz z kompletem materiałów konkursowych (do pobrania na stronie BPIG: [www.bpig.bialapodlaska.pl](http://www.bpig.bialapodlaska.pl)) przyjmowane będą do 10 maja. Bardziej szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 83-342-46-68. Linki dotyczące Nagrody Biznesowej BPIG znajdują się też będą na stronach Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego oraz Banku Spółdzielczego. Współorganizatorami będą prezydent Białej Podlaskiej Andrzej Czapski oraz starosta białski Tadeusz Łazowski. W skład siedmioosobowej kapituły, której przewodniczącym jest prezes Izby Eugeniusz Izdebski, wchodzi ponadto Helena Wasilewska, prezes Banku Spółdzielczego w Białej Podlaskiej, przedstawiciele BPIG: Barbara Chwesiuk, Roman Laszuk i Jarosław Łepecki. (red) ◀



### Hala jak z bajki

**Po dwóch latach budowy oddano do użytku najnowocześniejszą w regionie halę widowiskowo-sportową. Jej trybuny mogą pomieścić ponad dwa tysiące osób. Kosztowała prawie 20 mln złotych, a większość funduszy pozyskano z Unii Europejskiej.**

Obiekt przy ulicy Sitnickiej jest częścią Akademickiego Centrum Edukacji Prozdrowotnej i Rehabilitacji. W jego ramach mają powstać jeszcze budynki związane ściśle z rehabilitacją oraz sala do tańca i uprawiania sportów walki. Inwestycję zrealizowała firma budowlana z Ostrowa Wielkopolskiego. Budowa pierwotnie miała zakończyć się we wrześniu ubiegłego roku, jednak ostatecznie halę otwarto pięć miesięcy później. Wraz z parkingiem obiekt zajmuje powierzchnię ponad 7 tys. metrów kwadratowych. Aby obniżyć koszty utrzymania, zamontowano kolektory słoneczne. W sali odbywać się będą głównie zajęcia dla studentów.

Podczas uroczystego otwarcia zorganizowano piknik. Pokaz gimnastyki zaprezentowali bialscy olimpijczycy Roman Kulesza i jego żona, Marta Pihan-Kulesza. Rozegrano pokazowe mecze siatkówki i koszykówki. Nie zabrakło pokazów: freestyle football, taekwondo, batak-pro (urządzenie trenin-

gowe kierowców F1 i WRC oraz piłkarzy Manchesteru United), służb mundurowych (poruszanie się z bronią, walka wręcz), a także wizażu, makijażu i stylizacji oraz pokaz mody.

– Jesteśmy dumni, że w Białej Podlaskiej powstał największy obiekt tego typu w

regionie. Nawet inne uczelnie w Polsce nie mają takich warunków jak my – podkreślał podczas otwarcia prof. Jerzy Sadowski, prorektor AWF.

Jest to trzecia nowoczesna hala w województwie. Wcześniej podobne obiekty powstały w Chełmie i Lublinie. (tramp) ◀



foto Z. Maciejuk

# PIĘKNE I SZYBKIE



tekst Katarzyna Fronc  
foto Krzysztof Sawtyruk

Po raz pierwszy w zawodach motoryzacyjnych ramię w ramię w rywalizacji z mężczyznami stanęły kobiety. Ścigając się na bialskim lotnisku, udowodniły, że potrafią jeździć nie tylko szybko, ale i bezpiecznie. Nie przeszkodziły im ani nadmiar adrenaliny, ani śniegu pod kołami aut.

Agata Bujnik, Magdalena Filipiak, Ilona Kuźmiuk, Agnieszka Niewczas, Marta Ołtuszyk i Ilona Siepracka znalazły się w gronie śmiałych kobiet, które wystartowały w zawodach motoryzacyjnych Ladies Sprint zorganizowanych przez Automobilklub Białkopodlaski na bialskim lotnisku. Jak wyjaśnia prezes klubu Marek Łysakowski, taką formułę przyjęto po raz pierwszy. – Zaprosiliśmy panie do rywalizacji m.in. z okazji Dnia Kobiet. Cieszę się, że znalazły się takie, które chciały spróbować swoich sił za kierownicą, do tego w dość trudnych warunkach pogodowych – chwali uczestniczki.

Kobiety nie miały taryfy ulgowej. Jak wszyscy uczestnicy musiały przejechać dwie trasy. – Pozytywnie nas zaskoczyły. Dynamicznie pokonywały trasy i z powodzeniem stanęły do rywalizacji z mężczyznami. Naprawdę udowodniły, że potrafią dobrze jeździć – zapewnia Krzysztof Sawtyruk, kierownik biura Automobilklubu Białkopodlaskiego i sędzia zawodów. Dodaje, że samym uczestniczkom bardzo podobała się rywalizacja. – Deklarowały, że pojawią się na następnych zmaganiach – mówi.

Spośród pań najlepiej spisała się Ilona Kuźmiuk. W klasie kobiet zdobyła pierwsze miejsce, a w klasyfikacji generalnej uplasowała się na 5. pozycji. Za nią znalazły się kolejno Agnieszka Niewczas (11. miejsce w klasyfikacji generalnej), Agata Bujnik (12. miejsce), Marta Ołtuszyk (15. miejsce), Ilona Siepracka (18. miejsce) i Magdalena Filipiak (19. miejsce). Wśród mężczyzn miejsca na podium zajęli kolejno Paweł Sawicki, Paweł Wasilewski i Igor Kuźmiuk.

– Na organizowane przez nas zawody zapraszamy wszystkich, którzy chcą nie tylko doskonalić technikę jazdy na bezpiecznych torach, ale też poczuć adrenalinę, tę pozytywną – zachęca Łysakowski. ▶



tekst Michał Trantau  
foto Adam Trochimiuk

# BIALSCY OLIMPIJCZYCY JOANNA SKOWROŃSKA

## Łzy na drążku

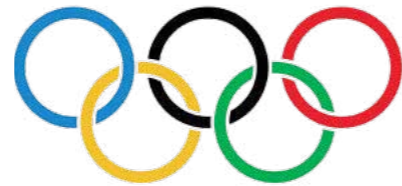
W historii bialskich olimpijczyków zdarzają się także tragiczne historie. Gimnastyczka Joanna Skowrońska w 2004 roku pojechała do Aten. Na poprzednich igrzyskach w Sydney w roku 2000 nie wypadła najlepiej. W Atenach chciała zdobyć medal. Była w doskonałej formie. Na treningu przed głównym startem doznała kontuzji. Media pisały, że jest to najbardziej bolesny upadek igrzysk olimpijskich.

Sportsmenka popełniła błąd. Ręka zamiast zatrzymać się na drążku, „przecięła powietrze”. Zawodniczka AZS AWF Biała Podlaska z całą siłą uderzyła głową w matę. Halę opuściła z kołnierzem na szyi. Na szczęście nic się jej nie stało, ale start w stolicy Grecji był wykluczony. Skowrońska urodziła się w 1982 roku w Kamiennej Górze. Start w Anetach byłby jej drugim występem na igrzyskach. Wcześniej, jako reprezentantka Pogoni Zabrze, w 2000 roku pojechała do Sydney. Była tam 60. w wieloboju, 79. w ćwiczeniach wolnych, 74. w poręczach, 76. w skoku oraz 78. w ćwiczeniach na równoważni. Nie były to wyniki rewelacyjne. W 2004 roku, już jako studentka AWF, z wielkimi nadziejami jechała do Aten. – Przed olimpiadą w Sydney byłam młodą zawodniczką, nieświadomą, na jak wielką imprezę jadę. Teraz już wiem, jakie są igrzyska, chcę więcej osiągnąć. Mam nadzieję awansować do finałów w skoku i w wieloboju – mówiła przed wyjazdem do Grecji. Niestety nadzieje przysły jak bańka mydlana. Jej upadek wyglądał groźnie. Zastanawiano się, czy będzie kiedykolwiek mogła uprawiać sport. Ostatecznie lekarze orzekli, że złamała jeden ze stawów w okolicy kręgosłupa. Kontuzja goiła się przez kilka tygodni. Zawodniczka musiała być unieruchomiona kołnierzem ortopedycznym.

Upadek spowodował, że bialska studentka załamała się. Przez pewien czas Joanna, uchodząca za dziewczynę bardzo sympatyczną i pełną energii, była cieniem samej siebie.

W przygotowaniach do igrzysk olimpijskich Skowrońska radziła sobie doskonale szczególnie w skoku. Na Uniwersjadach zdobyła m.in. srebro w skoku (Pekin 2001) oraz brąz w skoku (Taegu 2003). W tej samej konkurencji odnosiła również sukcesy w zawodach Pucharu Świata m.in. 2. miejsca w Paryżu i Stuttgarcie.

Po zakończeniu studiów wróciła na rodzinny Śląsk. Gimnastyczka zakończyła karierę przed czterema laty podczas mistrzostw Polski w Zabrzu. Warto wspomnieć, że Joanna ma siostrę bliźniaczkę. Magdalena Skowrońska także trenowała tę dyscyplinę sportu. ◀



tekst Katarzyna i Rafał Izbiccy  
foto archiwum

Zespół Tańca Ludowego Biawena powstał w lutym 1974 roku w Białej Podlaskiej z inicjatywy Marii i Janusza Izbiczych – byłych członków Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pomysłodawcy wystąpili wówczas do dyrektora Zakładu Przemysłu Wełnianego Biawena Letosława Jakubowskiego o utworzenie zespołu. W owych latach była to jedna z największych bialskich firm, zatrudniająca liczną i młodą kadrę, która mogła zasilić szeregi zespołu. Propozycja została przyjęta słowami: „Macie moją zgodę. Róbcie to, co uważacie za słuszne”. I tak się zaczęło. Do zespołu Izbiccy werbowali pracowników ZPW Biawena wśród młodych zapaleńców, kochających taniec i muzykę ludową. Pierwsze spotkanie organizacyjne odbyło się 6 lutego 1974 r. Z zachowanej listy obecności można dowiedzieć się, że tego dnia przybyło na nie 28 osób – 18 pań i 10 panów.

Początki były trudne. Brakowało wszystkiego: strojów, butów, instrumentów, sali do ćwiczeń, repertuaru i choreografii. Próby odbywały się w sali konferencyjnej ZPW Biawena. Przed zajęciami członkowie zespołu musieli najpierw wynieść stoliki i krzesła, powrotem ustawić wyniesiony sprzęt.

Po dwóch miesiącach przygotowani, już oficjalnie jako Zespół Tańca Ludowego Biawena, zaprezentowano publiczności pierwszy pokaz sceniczny. Stroje zostały wypożyczone od Zespołu Tańca Ludowego UMCS oraz Garnizonowego Klubu Oficerskiego w Lublinie, a instrumenty muzycy mieli swoje. Inauguracyjny koncert miał miejsce 29 kwietnia w sali obecnego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej, z okazji Dnia Włókniarza. Dyrekcja ZPW Biawena, związki zawodowe, pracownicy i obecni goście byli pełni podziwu dla młodych tancerzy. W prasie lokalnej

ukazały się pochlebne opinie o zespole. Społeczność nie tylko zauważyła pojawienie się nowej tanecznej grupy, ale również doceniła sztukę wykonawczy. Tak gorące przyjęcie dodało skrzydeł młodym adeptom sceny. Założyciele zespołu już po pierwszym koncercie wiedzieli, że z tymi ludźmi warto pracować. Nabierali przekonania, że wszystko co najlepsze jest przed nimi. Zastępca dyrektora ZPW Biawena Jerzy Zaremba zakupił tancerzom stroje lubelskie i krakowskie. Zespołem Biawena zaczęli interesować się organizatorzy imprez masowych.

Dostali zaproszenie na uroczystości Jubileuszowe XXX-lecia PRL-u do Chełma. Następnym ważnym wydarzeniem był występ przed białą publicznością z okazji Narodowego Święta Odrodzenia Polski 22 lipca, hucznie i wystawnie obchodzonego w PRL-u. Po tym koncercie członkowie zespołu nie przypuszczali, że czekają ich dynamiczne i pracowite miesiące. Posypały się propozycje wyjazdów i koncertów. Wprowadzane były ciągle nowe tańce i choreografie. W ramach wymiany kulturalnej z sąsiadami zza wschodniej granicy koncertowali w Brześciu (w 1975 i 1976 r.). Rok 1974 obfitował w ważne wydarzenia. Biała Podlaska świętowała jubileusz 500-lecia istnienia. Z tej okazji odbyła wielka feta na miejskim stadionie. Tuż po tym występie w Białej Podlaskiej odbyły się dożynki wojewódzkie. Zespół ponownie zaprezentował się przed liczną zgromadzoną widownią. W pierwszym roku od kwietnia do grudnia ZTL Biawena dał 12 koncertów, wziął udział w dwóch imprezach ogólnopolskich oraz zadebiutował w programie telewizyjnym. Mądrość ludowa mówi – najtrudniejszy, najważniejszy pierwszy krok. Po wielu latach słuszność tych słów potwierdza kierownik artystyczny i choreograf Janusz Izbiccy.



Kierownictwo zespołu Maria Izbiccka, Janusz Izbiccy z członkiem zespołu Krzysztofem Bornejko

Koncert z okazji 22 lipca – amfiteatr bialski, z lewej: Alicja Gruszka, Robert Kicior, Joanna Marchel, Lech Siłakiewicz, Danuta Mikitiuk, Krzysztof Mazurek





## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

tekst Renata Szwed  
foto archiwum rodzinne

PHOTOGRAPHIE  
OBLIGATOIRE



Polscy lotnicy zapisali się złotymi zgłoskami na kartach historii II wojny światowej. Wielu zginęło. Do tej pory trwają prace przy identyfikacji grobów polskich lotników zestrzelonych przez niemiecką obronę przeciwlotniczą u wybrzeży Holandii. 8 kwietnia 1943 r. o godz. 21.40 samolot bombowy typu Wellington Mk X o numerze HE 148 z polskiego Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej wystartował z lotniska Hemswell w hrabstwie Lincolnshire w Anglii z zadaniem wzięcia udziału w bombardowaniu Duisburga. Na jego pokładzie znajdowała się sześciuosobowa załoga: kpr. bomb. Tadeusz Władysław Książczycki, kpr.r.op./strz. Władysław Marczuk, ppor. nawig. Jan Rudek, kpr. strz. Stanisław Stepień, kpr. pil. Stanisław Ślusarski, ppor. pil. Stefan Tomicki. O godz. 23.07 maszyna została zestrzelona przez działa Marineflakabteilung 816 nad holenderskim miastem portowym IJmuiden. Bombowiec spadł do Morza Północnego ok. 20 km na zachód od tej miejscowości, a wszyscy członkowie załogi zginęli.

Spośród sześciuosobowej załogi samolotu los trzech lotników (ppor. Jana Rudka, kpr. Stanisława Stępnia i kpr. Stanisława Ślusarskiego) i miejsce ich pochówku nie budzi wątpliwości. Trzech pozostałych, w tym Władysława Marczuka, uznano za zaginionych. 10 kwietnia 1943 r. w rejonie miejscowości Bergen fale wyrzuciły na brzeg ciało, którego tożsamości nie dało się ustalić. Wiadomo jednak, że był to polski lotnik w stopniu kaprala. Ciała kolejnych dwóch polskich lotników zostały wyrzucone 2 i 7 lipca 1943 r. na brzeg holenderskiej wyspy Ameland. Ze względu na zaawansowany proces rozkładu zwłok i brak innych jednoznacznych dowodów nie zostały one zidentyfikowane. Trzech polskich lotników pochowano na cmentarzu w Nes w mogiłach oznaczonych jedynie numerami.

70 lat później do prezydenta miasta w Białej Podlaskiej trafia pismo ze Stowarzyszenia 1. Polskiej Dywizji Pancерnej Niderlandy z informacją, że stowarzyszenie podejmuje próby odnalezienia rodziny poległego w Holandii polskiego lotnika Władysława Marczuka, który spoczywa tam w grobie oznaczonym jako „nieznany”. Stowarzyszenie powstało w 2002 r. w zarządzie pracującej dzieci polskich kombatantów, które podjęły się kontynuacji działalności ich rodziców – podtrzymywania pamięci o Pierwszej Polskiej Dywizji Pancерnej walczącej pod dowództwem generała Stanisława Maczka oraz kontynuowaniem wszelkich obchodów i ceremonii dla uczczenia pamięci poległych polskich żołnierzy przy wyzwaniu Niderlandów. Stowarzyszeniu pomogły prace badawcze dwóch aktywnych holenderskich

Nom : MARCZUK  
Nazwisko  
Prénoms : WŁADYSŁAW  
Imiona  
Grade : caporal

historyków-pasjonatów. Jos van Alphen i Gerolf Molenaar przeprowadzili analizę faktów na podstawie dostępnych dokumentów i wspólnie ze stowarzyszeniem podjęli próbę przywrócenia nazwisk na grobach trzech polskich lotników. Członkowie stowarzyszenia dotarli do informacji umieszczonej w sieci – najwięcej osób z nazwiskiem „Marczuk” zamieszkuje w Białej Podlaskiej. Stąd inicjatywa, aby wysłać do prezydenta miasta prośbę o odszukanie krewnych Stanisława Marczuka. Apel o odnalezienie krewnych pilota zostaje przekierowany przez prezydenta Andrzeja Czapskiego do Mirosława Barczyńskiego z Muzeum Południowego Podlasia, który angażuje się w całą akcję poszukiwania. Okazuje się, że siostrzenicą pilota Marczuka jest pani Elżbieta Chaberska z Białej Podlaskiej. – To mój wuj, brat mojej mamy – mówi pani Elżbieta. – Pamiętam dzień, w którym mama odebrała zawiadomienie o śmierci wuja. Byłam wtedy kilkuletnią dziewczynką. Podczas wojennej zawieruchy cała moja rodzina trafiła do Warszawy. To właśnie na warszawski adres dotarła niebieska koperta z mnóstwem pieczęci, którą zapamiętałam bardzo dokładnie. Mama po przeczytaniu listu bardzo płakała, a potem poszła do kościoła. Powiedziała, że jej brat zginął. Nigdy nie była na jego grobie. Zresztą sam fakt, że jej brat był pilotem i to jeszcze w brytyjskim wojsku sprawił, że przez całe lata była szykanowana.

Co wiemy o losach Władysława? Pani Elżbieta wspomina, że kontakt z wujem był ograniczony w momencie, gdy wstąpił do wojska. Znalazł się w stacjonującym w miejscowości Hemswell (Wielka Brytania) 300. Dywizjonie Bombowym Ziemi Mazowieckiej – jednym z czterech polskich dywizjonów bombowych, które zostały utworzone w latach 1940 i 1941 i stanowiły część Bomber Command – Dowództwa Lotnictwa Bombowego. 8 kwietnia 1943 r. 26-letni wówczas Władysław Marczuk wyruszył w swój ostatni lot.

Co do jednego należy być pewnym – odszukanie krewnych Władysława Marczuka to nadzieja na przeprowadzenie badań porównawczych DNA. Dzięki podobnym badaniom również szczątki spoczywające w pozostałych bezimiennych mogiłach będą mogły zostać ostatecznie zidentyfikowane, a co za tym idzie, możliwe będzie umieszczenie na grobach nazwisk poległych. – Mam nadzieję, że dane mi będzie chociaż raz być na grobie wuja. Moja mama niestety nie miała takiej szansy – mówi Elżbieta Chaberska. ◀

Artykuł powstał na podstawie informacji z Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie.

WĘDROWNE  
PORTRETY

tekst Małgorzata Nikolska  
foto archiwum

Ambicją Muzeum Południowego Podlasia jest stworzenie galerii portretowej znanych bialskich Radziwiłłów. W zbiorach są m.in. kopie wizerunków Anny z Sanguszków Radziwiłłowej i Aleksandra Ludwika, fundatora bialskiej rezydencji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności do eksponatów dołączyły dwa kolejne portrety. Przyłpłyły z Kanady przez Atlantyk tak jak kiedyś ich ofiarodawca Andrzej Bohomolec.

Galeria rodzinnych portretów to dla polskiego sarmaty możliwość wykazania się szlacheckim pochodzeniem, starożytnością rodu, szeregami koligacjami i splendorem utytułowanych krewnych. W wielu pałacach i znaczniejszych rezydencjach gromadzono tego typu kolekcje. Do najznakomitszych należała niewątpliwie galeria założona przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę” w stolicy ordynacji – Nieświeżu. Nieświecki zbiór malarstwa powiększał się przez lata przede wszystkim dzięki zamówieniom właścicieli, ale dołączały doń z czasem liczne portrety ofiarowywane przez krewnych, koligatów i przyjaciół. Do dzisiaj z kolekcji zinwentaryzowanej w XVIII w. ocalało zaledwie 10 procent obrazów podzielonych pomiędzy zbiory warszawskiego Muzeum Narodowego i Państwowego Muzeum Sztuki w Mińsku.

Inwentarze bialskiego zamku wspominają także o istnieniu galerii portretowej. Nie wiemy jednak, jakie konkretne wizerunki tworzyły ten zbiór. Wiadomo natomiast, że znajdujące się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie piękne duże portrety Hieronima Floriana Radziwiłła i jego żony Magdaleny z Czapskich, pędzla znakomitego malarza Jakuba Wessla, zamawiane były do wnętrza bialskiego pałacu.

Ambicją bialskiego muzeum jest stworzenie galerii portretowej znanych bialskich Radziwiłłów. W zbiorach swoich posiadamy już kopie dwóch wizerunków – Anny z Sanguszków Radziwiłłowej i Aleksandra Ludwika, fundatora bialskiej rezydencji.

W skład owej galerii wejść mogą także dwa inne obrazy, które uzyskaliśmy na skutek szczęśliwego zbiegu okoliczności. Obrazy te są zapisem testamentowym pułkownika Andrzeja Bohomolca z Kanady, polskiego kawalerzysty, który walczył w Armii Hallera i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a w latach trzydziestych pracował dla polskiego korpusu dyplomatycznego. Zasłynął także jako żeglarz, który w 1933 przepłynął Atlantyk na słynnym jachcie „Dal”, ofiarowanym w 1980 roku Muzeum Morskiemu w Gdańsku. Ufundował z tej okazji Kaplicę Ludzi Morza (w kościele Mariackim w Gdańsku). Dar ów uzyskaliśmy dzięki kontaktom zaprzyjaźnionego z bialskim muzeum historyka Jerzego Skowronka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Portrety te ukazują przedstawicieli szlachty kurlandzkiej – hrabię Michała Jana Borchę (1758-1810), wojewodę bełskiego, i jego żonę Eleonorę z Brownów, córkę irlandzkiego generała w służbie carskiej. Wize-

runki malowane zapewne przez dwóch różnych artystów. Powstały około 1800 roku, o czym świadczą odznaczenia umieszczone na piersi hrabiego – Order św. Stanisława, który uzyskał w 1780 r., oraz order Orła Białego przyznany w roku 1789.

Niewątpliwie ciekawszym artystycznie jest portret Michała Borchę, malowany w manierze klasycystycznej, z ciemnym tłem rozjaśnionym wokół głowy modela, przedstawiający około 40-letniego mężczyznę ubranego w paradny mundur ze złotymi ozdobami i szamerunkami, przepasany czerwoną wstęgą z orderami. Portret jego żony, to prawdopodobnie namalowana w końcu XIX wieku, kopia wcześniejszego oryginału, a zarazem typowy przykład prowincjonalnego warsztatu. Wizerunek ten, malowany płasko i schematycznie, przedstawia damę w typowej dla mody empire, białej wydekoltowanej sukni z bufkami, przytrzymującą dłonią opadający ciemnobłękitny szal. Na głowie uczesanej w spiralne loczki ma

niezwykle ozdobny biret z białymi strusimi piórami. Uroda damy z pewnością nie odpowiada dzisiejszym standardom – podwójny podbródek, małe usta, zaróżowiony wydatny nos. Jednak źródła historyczne podają, że Michał Borch długo zabiegał o rękę panny, być może posag i koneksje u carskiego dworu stanowiły mocniejsze atuty niż uroda przyszłej małżonki.

Michał Jan Borch, którego barwny żywot i niecodzienne zainteresowania (był kawalerem maltańskim, podróżnikiem i autorem prac przyrodniczych, a przy tym piniaczem i awanturnikiem), opisane zostały obszernie w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Dla nas bardziej istotne jest to, co dotyczy historii obrazów.

Pułkownik Bohomolec życzył sobie, aby po jego śmierci płótna trafiły do jakiegoś polskiego muzeum, przy granicy z dawnymi ziemiami wielkiej Rzeczypospolitej. Za radą profesora Skowronka, przeznaczył je Białej Podlaskiej. Obrazy (jak niegdyś jacht „Dal”) przepłynęły Atlantyk, a przy ich rozpakowa-

niu zauważyliśmy przyklejone na odwrocie cztery karteczki, zawierające niezwykle opowieść. Otóż w latach dwudziestych ubiegłego wieku matka pułkownika Bohomolca otrzymała te dwa obrazy od księżnej Bichette (Biszety) Radziwiłłowej z Rzymu. Księżna była w trakcie przeprowadzki do Warszawy i musiała pozbyć się części ruchomego majątku, a ponieważ Borchowie byli skoligaceni zarówno z Radziwiłłami i Bohomolcami, postanowiła ofiarować te portrety rodzinie Bohomolców. Historia zatoczyła koło i obecnie portrety dekorują ponownie ściany jednej z dawnych rezydencji Radziwiłłów, a obecnie siedziby Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. ◀



# CZARNO NA BIAŁYM



Motyw pasków będzie absolutnym hitem nadchodzącego sezonu wiosna-lato 2013. Pasy są wzorem uniwersalnym – pasują do stylu eleganckiego, minimalistycznego, casualowego, sportowego, a nawet glamour.

**W**zór czarno-białych pasków w wydaniu poziomym, pionowym czy ukośnym był modny w latach 80. ubiegłego wieku.

Stanowczo można nazwać go ponadczasowym i ponadstylowym. Trend ten zaprezentował w swojej najnowszej kolekcji Marc Jacobs, Louis Vuitton i dom mody Moschino. Projektanci zwiariowali na punkcie pasów i pokryli nimi wszystko, poczynając od topów, przez sukienki i spódnice, na spodniach kończąc.

Pasy najlepiej wyglądają w połączeniu ze stonowaną resztą stroju. Przy odrobinie odwagi można je łączyć z innymi wzorami. Jeśli lubimy wyróżniać się z tłumu oryginalną i ciekawą stylizacją, można na przykład zestawzić ze sobą poziome i pionowe pasy, choć to trochę kontrowersyjne.

Każdy wie, że poziome paski poszerzają, a pionowe wydłużają i wyszczuplają sylwetkę. Tworząc stylizację, sprytnie można optycznie powiększyć biust, pomniejszyć biodra lub zastosować różne inne sztuczki w zależności od tego, czego oczekujemy od naszego stroju.

Oto kilka stylizacji, pokazujących, z czym i jak nosić czarno-białe paski.

#### Na randkę

Pierwszą propozycją jest połączenie marynarki w czarno-białe pasy, fioletowej, lekko prześwitującej koszuli ze spodniami w kolorze



turkusowym. Idealnym dopełnieniem są czarne koturny oraz szara kopertówka. W takim stroju można pokazać się na spotkaniu ze znajomymi lub na randce.

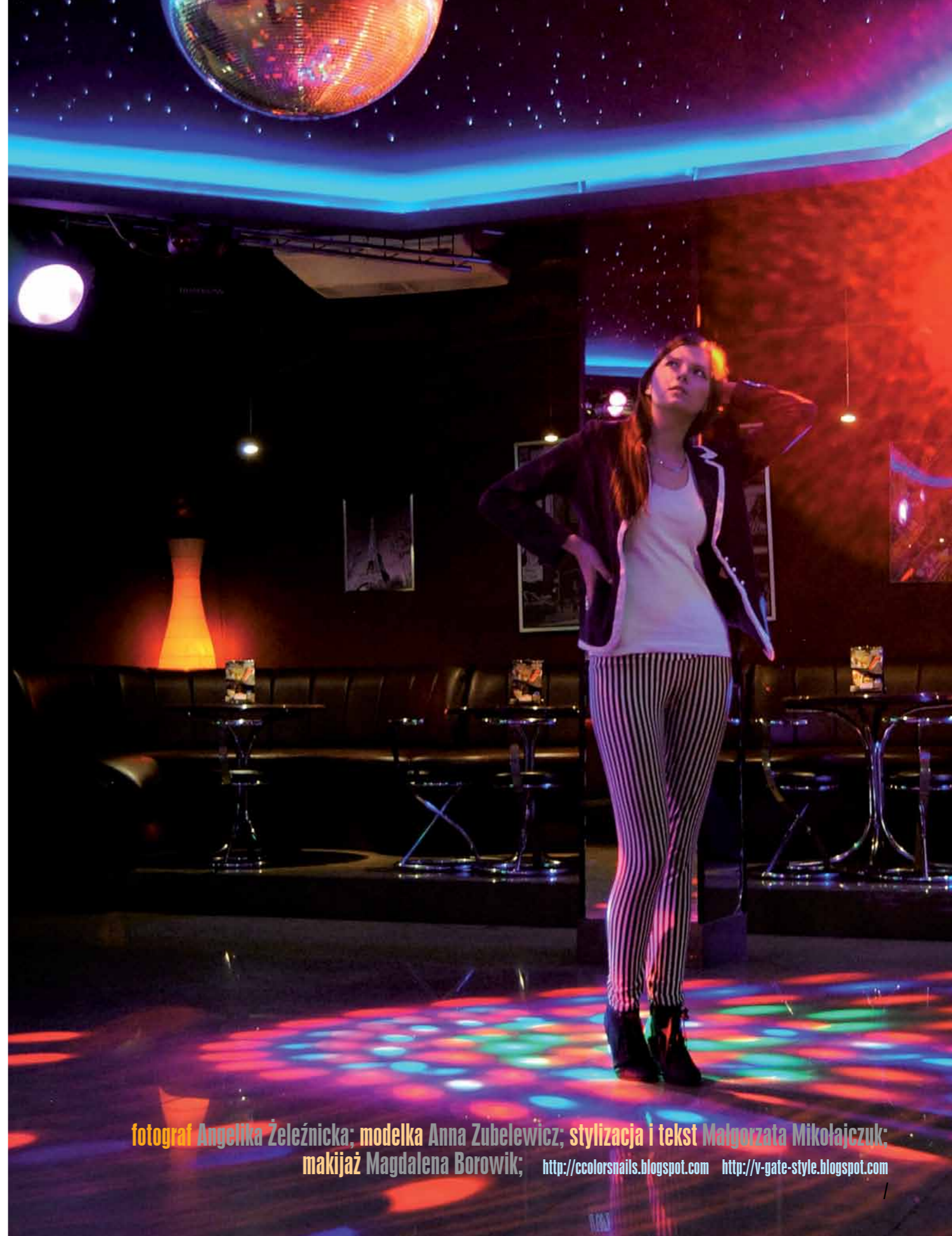
#### Na co dzień

Kolejna stylizacja z pewnością nadaje się na zakupy czy do szkoły. Łącząc spodnie w paseczki z jeansową koszulą, skórzaną kamizelką oraz wyraźną biżuterią, z pewnością wyróżnisz się z tłumu.

#### Na wieczór

Czas na klimaty imprezowe. Pierwsza z proponowanych stylizacji jest odważnym połączeniem motywu pasków na marynarce i spodniach. Natomiast koszula i buty już w uniwersalnej czerni. Taki strój najbardziej pasuje do kobiet szczupłych i wysokich, ponieważ pasiaste spodnie łatwo mogą pogrubzić nogi. Nieodpowiednie połączenie tych dwóch czarno-białych części garderoby może też podkreślić wady sylwetki.

Dwie pozostałe stylizacje, mimo że są do siebie podobne, nadają się na imprezę w trochę innych okolicznościach. Pasiaste spodnie, top z frędzlami, zwiewna koszula i koturny to raczej zestaw na ciepły, letni wieczór. Wersja na imprezę przy mniej sprzyjającej pogodzie to pasiasta marynarka, t-shirt z nadrukiem, czerwone spodnie oraz buty na platformie z odważnym wzorem panterki



fotograf Angelika Żeleźnicka; modelka Anna Zubelewicz; stylizacja i tekst Małgorzata Mikołajczuk; makijaż Magdalena Borowik; <http://ccolorsnails.blogspot.com> <http://v-gate-style.blogspot.com>

# Praktyczne rady nie od parady



tekst i make-up Katarzyna Filipiuk, Salon L'Oreal, Centrum Epi  
foto Maciej Jencz

Nie trzeba mieć kufra kosmetyków, by dobrze wyglądać. Do wykonania szybkiego i estetycznego makijażu tak naprawdę potrzeba zaledwie kilku rzeczy i... zdrowego rozsądku. Każda kobieta jest inna. Radzę więc skupić się na sobie, a nie porównywać do kogoś. Pamiętaj: bądź sobą – inni są już zajęci.

Mozna byloby napisac kolejny artykul o trendach w makijażu. O tym, jakie kolory beda modne w tym sezonie, co bedzie stanowiło inspirację. Ja opowiem Wam, drogie Czytelniczki, o sztuce makijażu, traktując ten temat bardziej dogłębnie niż wierzchnia warstwa pudru, stosowanego, by podkład lepiej się trzymał. Mam wrażenie, że w dziedzinie makijażu i pielęgnacji od stuleci niewiele się zmieniło. Kobiety zawsze dążyły do tego, by wyglądać jeszcze piękniej. W Afryce pokrywały ciało błotem, dekorowały kolorowymi wzorami – spełniało to funkcje upiększającą, ale też odstrasżającą insekty. Egipcjanki używały ponad trzydziestu różnych typów kosmetyków, których głównymi składnikami był wosk pszczeli, oleje roślinne, tłuszcze zwierzęce. Dziś obserwujemy powracającą modę na składniki organiczne. W makijażu co sezon odnotowujemy, a to powrót kreski, a to makijażu typu „smokey eye”, czyli przydymionego oka. Wraca makijaż papuzi, mieniący się wszystkimi kolorami tęczy.

## Jak dobrać kosmetyki

Bardzo bliskie mojemu postrzeganiu kobiecego piękna i sztuki makijażu ma amerykańska wizażystka Bobbi Brown. Za

co ją lubię? Jest prawdziwa, a jej koncept piękna akceptuje kobiety w każdym wieku. Bardzo łatwo tworzy się makijaże kobietom młodym, tętniącym życiem, o nieskazitelnej cerze. A co, kiedy przekraczamy niewidzialną granicę, kiedy stajemy się coraz bardziej bezbarwne, mało wyraźne, zmęczone?

Mam wrażenie, że dziś problemem trzeciej kobiety nie jest brak kosmetyków, tylko niewiedza, jak je zastosować. To, co niezmiennie zmienne, to nazwy kolekcji promujących nowe produkty, kolekcje jeszcze lepsze od poprzednich: bardziej skuteczne i wydłużające rzęsy tusze, podkłady, które kryją jeszcze lepiej niż te sprzed pół roku. Każdy producent zapewnia o wyższości nowego nad starym. A Ty po raz kolejny łapiesz się na ten marketingowy bełkot. I znowu niepotrzebny produkt łąduje w i tak przepełnionej już kosmetyczce. Proponuję zmianę strategii kupowania i myślenia.

## Co potrzebne

Mniej jest więcej. Nie trzeba mieć kufra kosmetyków, by wykonać estetyczny makijaż. Tak naprawdę potrzebujesz zaledwie: korektora, którym zakryjesz cienie pod oczami i pękające naczynka, podkładu,



który sprawi, że cera nabierze blasku, pudru, który zapewni trwałość makijażu i przez cały dzień utrzyma go we właściwym miejscu. Rózu, który przywróci młodzieńczy blask i zalotność. Tuszu do rzęs, cienia do powiek, błyszczyka. Przed zakupem produktów do makijażu zastanów się nad rodzajem skóry, jaki masz. To będzie determinowało dobór produktów.

## Podkład, korektor, puder, róż

By wybrać właściwy kolor podkładu, trzeba zaaplikować trzy różne odcienie na linii żuchwy – ten, który stanie się niewidoczny, będzie najwłaściwszy. Podkładu nie należy testować na nadgarstku lub innej części ciała, w końcu będzie nakładany na twarz. Do jego aplikacji potrzebny będzie pędzelek lub lateksowa gąbka. Jeśli Twoja skóra jest tłusta, będziesz potrzebowała gamy, która dodatkowo nie obciąży i nie zatka porów. Korektor pod oczy powinien być ton lub dwa jaśniejszy od podkładu. Wybierając syplki puder, można zastosować bezpieczny puder transparentny. Będzie służył o każdej

porze roku, bo nie ma barwy. Aby uzyskać najbardziej naturalny efekt różu na policzkach, trzeba wybrać produkt w takim kolorze, w jakim się rumienisz. Dobrze dobrany odcień doda obliczu świeżości, pozbawiony będzie efektu przerysowania. Odradzam stosowanie różu na powieki jako cienia – jest za czerwony, sprawi, że oczy będą wyglądały na podrażnione i zmęczone.

## Na usta i oczy

Właściwy kolor pomadki najlepiej odnajdziesz, dopasowując go do swojego naturalnego koloru ust. Bezpieczne kolory to zawsze odcienie różowo-brązowe, beżowe, czekoladowe, łososiowe. Właściwie dobrana szminka podkreśli kolorystykę cery i sprawi, że spojrzenie się rozjaśni, a twarz optycznie rozświetli. Szminka utrzyma się dłużej na ustach, jeśli najpierw obrysujesz je kredką. Brwi to rama oka, która zdobi i definiuje. Właściwie wyregulowana i zaakcentowana brew odmładza, nadaje twarzy wyrazistości. Zaopatr się w szczoteczkę do ich rozczesywania, ciemnobrązowy cień lub kredkę.

Dodaj im wyrazistości, podkreśl naturalny kształt. Obiecuję, że efekt Cię zaskoczy.

## Wydobyć atuty

Nie zapominajmy, że głównym celem makijażu jest zakrycie niedoskonałości i wydobyć atutów. Jesteśmy różne, każda jedyna w swoim rodzaju. Więc radzę skupić się na sobie, a nie porównywać z kimś innym. Trzeba polubić swoje długie rzęsy, wystające policzki, pięgi czy szpiczasty nos. Nie bój się być sobą, bo – jak pisał Orwell – inni są już zajęci. Poświęć trochę czasu, by sama dla siebie stworzyć swój własny, wiosenny trend. Wejrzyj w siebie. Makijaż, włosy, ubranie – to jedna z częstokładnych puzzli zwanych wizerunkiem. Nie da się go zbudować bez wszystkich jego elementów. Jeśli nie dostrzegasz swoich atutów, a z doświadczenia wiem, że wiele kobiet widzi tylko swoje słabe strony, poproś o konsultację zaufaną Ci osobą, wizażystką, fryzjera, a przy tym nie bój się zmian. Niekiedy odnawianie swojego stylu wymaga porady osoby, która patrzy na nas bardziej obiektywnie. ◀



# INTERNET ZA SWATKĘ

tekst Michał Trantau

Kiedyś szukaliśmy miłości przy pomocy swatek. Dziś z pomocą przychodzą portale społecznościowe. Wszystko zaczęło się w Wielkiej Brytanii. Młodzi studenci postanowili stworzyć międzyuczelnianą tablicę ogłoszeń. Tak powstał spotted, który bije rekordy popularności, także w Białej Podlaskiej.

Nie musisz pluć sobie w twarz, że nie zagadałeś do sympatii, którą zobaczyłeś przypadkiem w autobusie, sklepie czy na uczelni. Wystarczy napisać post do administratora tego typu stron. Jest ich w naszym mieście mnóstwo. Od strony miejskiej, po poszcze-gólne szkoły, uczelnie czy autobusy komunikacji miejskiej. Na czym to polega? Wystarczy wejść na jeden z profili typu spotted. Tam wysłać ogłoszenie z opisem sytuacji, w której spotkało się tę jedyną bądź jednego. Pojawi się ono na facebooku.

- Tego typu anonse stały się bardzo popularne. Codziennie dostają nawet kilka ogłoszeń - opowiada 23-latek, który założył stronę dotyczącą Białej Podlaskiej. Wpisy są anonimowe, dlatego administrator profilu także nie chce ujawniać swoich danych. Jego fanpage polubiło już ponad 2 tys. internautów. Jest to imponujący wynik. Otwieramy przeglądarkę internetową. Wpisujemy facebook.com/spottedbiaalopodlaska. Jak anonsują białczanie: „Uroczą koleżankę, tak ładnie się do mnie uśmiechałaś przy kasie. Wybacz że nie zdołałem zagadać. Masz bardzo ładny uśmiech i oczka. Miałem wrażenie, że mnie znasz”. - Nie miałem zielonego pojęcia, czy tego typu podryw przyjmie się w Białej Podlaskiej. Zaryzykowałem, i patrząc z perspektywy czasu, nie żałuję - podkreśla autor białskiej strony.

**Każdy ma swój profil**  
Internetowa moda rozrasta się. Powstały spotted dotyczące białskich szkół. Zglądamy na profil III Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickie-

wicza: „Kolego z 1 klasy, najprawdopodobniej z „B”. Byłeś ubrany dzisiaj w czarne dresy. Bardzo mi się podobasz. Przechodziłeś dzisiaj przez gimnazjum, uśmiechnęłam się do Ciebie, lecz nie popatrzyłeś na mnie. Bardzo mnie kręcą twoje oczy. Jeśli będziesz przechodził jeszcze przez gimnazjum to błagam odwzajemnij się uśmiechem”. Spotted służą nie tylko szukaniu miłości. Często możemy w nim znaleźć prośby, pretensje lub spojrzenie na otaczający świat. Zglądamy na stronę AWF:



„Kiedy nasza uczelnia nabierze rozumu do głowy i postawi w końcu na siatkówkę męską? Nie ujmując innym, ale to się należy jak d... sedes, by oprócz zdychającej śmiercią męczeńską piłki ręcznej, zbudować coś, co naprawdę ma sens - a jest z czego! Pozdrawiam.”

**Faceci aktywniejsi w internecie**  
Ciężko określić, czy tego typu internetowa moda łączy ludzi w pary. - Nie wiem, czy udało mi się połączyć w pary osoby, lecz ludzie piszą do mnie

i pytają o osobę, która napisała anons. Jeżeli się zgodzi na to, to udostępniam obu stronom dane osobowe - opisuje administrator profilu Biała Podlaska. - Ludzie boją się kontaktu z nieznaną. Łatwiej jest to zrobić w internecie. Boimy się odrzucenia, porażki, kłęski - podkreśla socjolog Łukasz Pogorzelski. - Obserwując białskie profile, większość ogłoszeń pochodzi od mężczyzn. Nic w tym dziwnego. Popęd seksualny mężczyzny jest wyższy niż u kobiet. Faceci myślą „zero-jedynkowo”. Albo będzie sukces, albo porażka. Kłęskę w internecie łatwiej znieść - kończy Pogorzelski.

5 kwietnia

KONCERT  
DILGANG PALUCH  
NIEBO  
Paluch Dj Story  
bilety: 20pln przedsprzed 30pln w dniu koncer  
05.04.2013  
BrandNewLife prezentuje  
Muzyczny Klub Gramofon  
ul. Orzechowa 3  
Biała Podlaska

6 kwietnia

Białskie Centrum Kultury  
Klub Seniora  
„Promyk” serdecznie zapraszają na  
Wiosenny Wieczorek Taneczny  
koszyczkowy  
6 kwietnia 2013r. godz. 19.00  
Klub Kultury „Karekka”  
Biała Podlaska ul. Orzechowa 3  
Gra zespół „Retro Band”

11 kwietnia

PARANIE NERWNI  
„ZANITY SIĘ SKOROCZYŁY”  
MAGDA DISKORCZYK Z ZESPOŁEM  
JAWANA JENKINS & THE MOJO BAND  
13 KWIECIEŃ, GODZ. 20.00  
BILETY 30/35 ZŁ

21 kwietnia

biała blues FESTIVAL  
21.04 2013 NIEDZIELA  
ZESPÓŁ HARD TIMES  
MAGDA DISKORCZYK Z ZESPOŁEM  
JAWANA JENKINS & THE MOJO BAND  
BIAŁA PODLASKA

**Kolejne rapowe granie**  
Gratka dla fanów dobrego hip-hopu. W klubie Gramofon wystąpi Paluch. Były członek grupy Aifam. Współtworzy kolektyw DIIIL Gang oraz trio Syntetyczna Mafia. Od 2004 roku prowadzi solową działalność artystyczną. Towarzyszyć mu będzie DJ Story. Jako support zagrają: Forma WCH, Dutsky, Emeska oraz Majki Majk. Imprezę rozkręcać będą Dede i DJ Nusz. Bilety w cenie 20 i 30 zł do nabycia w Gramofonie (plac Rubina 2) oraz w kawiarni Gramofon (centrum handlowe Rywał). Początek koncertu o godzinie 20.00.

**7 kwietnia**  
**Alternatywna kielbasa**  
We Fregacie wystąpi zespół o urokliwej nazwie Kabanos. Grają alternatywnie i bardzo ostro. Na swoim koncie mają ponad 4 tys. sprzedanych albumów i wygrane eliminacje do Przystanku Woodstock. Zagrali już ponad 150 klubowych koncertów. Nie tylko nazwa jest intrygująca. Intrygujące są także tytuły piosenek. Warto wspomnieć o dwóch: „Buraki” oraz „Zupa kalafiorowa”. Początek mięsno-warzywnych emocji o godz. 19.00 we Fregacie (ul. Siderska 102). Bilety w cenie 20 zł (przedsprzedaż), 30 złotych (w dniu koncertu). Nabyć je można w Tawernie Galeon (Brzeska 57), Pizzerii pod Żaglami (Terebelska 55), zakładzie fotograficzny Foto-Uss (Jatkowa 2) i we Fregacie.

**Organizatorów imprez, wystaw, koncertów i innych wydarzeń kulturalnych zapraszamy do współpracy. W sprawie bezpłatnych ogłoszeń w kalendarium prosimy o kontakt z redakcją.**

KWIECIEŃ

Lubelska Szkoła Sztuki i Projektowania PSP im. St. Wyspiańskiego

**KAROL KARWOWSKI**  
Znaki, kody, labirynty malarstwo  
Wernisaż: 5.04 (piątek) godz. 18:00  
Wystawa czynna od 29.03. do 24.04.2013

**PRACE DYPLOMOWE UCZNIÓW**  
Wernisaż: 5.04 (piątek) godz. 18:00  
Wystawa czynna od 29.03. do 24.04.2013

Na kwiecień Galeria Podlasia przygotowała dwa wernisaże. Obydwa odbędą się tego samego dnia o godzinie 18.00. Zobaczyć będzie można malarstwo Karola Karwowskiego („Znaki, kody, labirynty”) oraz prace dyplomowe uczniów Lubelskiej Szkoły Sztuki i Projektowania PSP im. Stanisława Wyspiańskiego. Ekspozycję będzie można oglądać do 24 kwietnia.

13 kwietnia

FREGATA  
BRACIA FIGO I FAGOT  
13 KWIECIEŃ, GODZ. 20.00  
BILETY 30/35 ZŁ

**Jesteście gotowi na disco?**  
Pod koniec 2010 roku znane z produkcji „Kapitana Bomby” i innych kreskówek studio „Git Produkcja” nakręciło fabularny serial „Kaliber 200 volt”. Jego bohaterami byli nierozgarnięcie bracia Figo i Fagot, którzy przysięgli sobie, że nigdy nie pójdą na studia i rozpoczęli karierę w branży disco-polo. Te postacie na tyle spodobały się fanom ciętego humoru, że Bartosz Walaszek i Piotr Połać ruszyli w prawdziwą trasę koncertową. Grają w całej Polsce.

**26 kwietnia**  
**Nikt na świecie nie ma takich spodni jak ja**  
Kto nie zna kultowej piosenki „Spodnie z GS”? Prawie każdy! Szykuje się kolejna okazja do spotkania z płockim zespołem Fargen Lehre. Wszystko za sprawą trasy koncertowej Punky Reggae Live 2013. Kapela, która ma na swoim koncie dziewięć studyjnych albumów, wystąpi 26 kwietnia o godz. 18.00 w Fregacie (ul. Siderska 102). Bilety w cenie 20 i 25 zł. Nabyć je można w Tawernie Galeon (Brzeska 57), Pizzerii pod Żaglami (Terebelska 55), zakładzie fotograficzny Foto-Uss (Jatkowa 2) i we Fregacie.

## NOVEKINO Mercury NOVEKINO REPERTUAR

tytuł filmu	29.III Pt	30-31.III So - Nd	1.IV Po	2.IV Wt	3.IV Śr	4.IV Cz
<b>KRUDOWIE 3D</b> (pokazy przedpremierowe) Komedia animowana tvb, 98 min			K I N O 12:15 13:00			
<b>JACK POGROMCA OLBRYZMÓW 3D</b> (dubbing) Fantasy/przygodowy 12L, 114 min	18:00			18:30 16:30 16:30 14:00		
<b>ZAMBEZIA</b> Komedia animowana tvb, 80 min	14:30		N I E C Z Y N E 14:15 15:00 15:00			
<b>SYBERIADA POLSKA</b> Dramat 12L, 135 min				16:00 18:30 18:30 16:00		
<b>OSTATNI EGZORCYZM. CZĘŚĆ II</b> Horror 15L, 88 min	16:15 20:15			20:45 21:00 21:00 18:30		
<b>SPOTKANIA FILMOWE: PORADNIK POZYTYWNEGO MYŚLENIA</b> Dramat/komedia 15L, 122 min						20:15

tytuł filmu	5.IV Pt	6-7.IV So - Nd	8-10.IV Po - Śr	11.IV Cz
<b>ZAMBEZIA 3D</b> Komedia animowana tvb, 80 min		14:15		
<b>INTRUZ</b> Thriller/science-fiction 12L, 125 min	16:00 18:30	16:00 18:30	16:00 18:30	16:00
<b>SPRING BREAKERS</b> Komedia/dramat 15L, 92 min	21:00	21:00	21:00	18:30
<b>SPOTKANIA FILMOWE: WRÓG NUMER JEDEN</b> Thriller 15L, 157 min				20:15



foto: Krzysztof Staniszewski  
**Hrabina Cosel z Kodnia**

Pewną miarą wartości filmu jest jego widownia. Film Hrabina Cosel, nakręcony z udziałem grupy teatralnej Perły Życia ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Kodniu okazał się ogromnym sukcesem. Największa sala widowiskowa w białskim domu kultury była wypełniona po brzegi. Spóźnialscy oglądali film z korytarza. Pełnometrzową produkcję zrealizowano w Kodniu. Na miejscu szyto kostiumy i pisano scenariusz na podstawie powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zdjęcia kręcono we wnętrzach Muzeum im. Kraszewskiego w Romanowie. (red) ◀



**Goście z Brazylii i Gruzji w IV LO**

Jak co roku, IV Liceum Ogólnokształcące w Białej Podlaskiej gościło zagranicznych studentów. Wszystko w ramach współpracy z organizacją AIESEC. Projekt „Express Your Knowledge” ma na celu rozwijanie umiejętności językowych oraz wiedzy o kulturze różnych krajów.

W tym roku na południowe Podlasie przyjechały: Taise Bonfrim Martins z Brazylii oraz Nino Dzikaszkili z Gruzji. – Dziewczyny opowiedziały nam o swoich krajach, ich historii i współczesności, zaprezentowały ich tradycje zwyczaje, a także opowiedziały o sobie, swoich planach na życie, zainteresowaniach i pasjach – informuje Aleksandra Dopierała, zastępca dyrektora IV LO. Uczniowie mogli się nauczyć podstawowych zwrotów w języku portugalskim i gruzińskim. Zajęcia prowadzone były po angielsku.

Uczniowie i nauczyciele odwiedzili się gościom. Pokazali uroki południowego Podlasia. Taise Bonfrim Martins z Brazylii po raz pierwszy w życiu zobaczyła śnieg i jeździła na łyżwach. Gruzinka zachwycona była koźmi arabskimi. Wszystko za sprawą wycieczki do Janowa Podlaskiego. (tramp) ◀



**Nagrodzeni strażnicy**

Dwóch funkcjonariuszy Straży Miejskiej Marek Makaruk i Jerzy Jakoniuk podczas jednej z lutowych służb wykazali się odwagą i udzielili szybkiej pomocy mieszkańcom domu przy ul. Szymanowskiego w Białej Podlaskiej. Zareagowali na wydobywający się z budynku dym i wołanie o pomoc. Zanim przyjechała straż pożarna, razem z mieszkańcami, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, ugasili pożar. Z narażeniem własnego zdrowia ratowali dobytek, dając tym samym dowód ogromnej odwagi. Jak podkreślali mieszkańcy ulicy Szymanowskiego, szybka i sprawna akcja strażników miejskich uratowała dom przed całkowitym zniszczeniem.

W dowód uznania prezydent miasta Andrzej Czapski podziękował funkcjonariuszom Straży Miejskiej i pogratulował im odwagi. Zaznaczył, że ich zaangażowanie jest potwierdzeniem na oddaną służbę społeczeństwu. Marek Makaruk i Jerzy Jakoniuk dostali też nagrody pieniężne. (r) ◀



**Kiermasz świąteczny**  
foto: Krzysztof Staniszewski, Andżelika Żeleźnicka, Tomasz Łukaszyc

23 marca na Placu Wolności w Białej Podlaskiej odbył się Jarmark Wielkanocny „Zielony Gaik”. Jak co roku impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców Białej Podlaskiej, którzy chętnie kupowali tradycyjne palmy, pisanki, stroiki, serwetki, miody, sery, nalewki, wiejskie chleby i swojskie wędliny. (red) ◀





## Wyłonili znawców Biblii

**F**inał tegorocznej, trzynastej już edycji konkursu biblijnego, w którym biorą udział uczniowie drugich klas gimnazjów z Białej Podlaskiej i regionu, odbył się 5 marca. Młodzieży, która zmierzyła się w finale, przyświecało hasło „Spotkania z Jezusem w Ewangelii wg św. Marka”. Wśród dziesiątki znawców Biblii znaleźli się przedstawiciele bialskich szkół Dominika Szeniawska (Publiczne Gimnazjum nr 2), Rafał Kołaczkowski (PG nr 3), Michał Pyrka (PG nr 4), Aleksandra Bandzarewicz (PG nr 5), Konstancja Byszko (PG nr 6), Izabela Olędzka (Gimnazjum Katolickie) oraz Łukasz Samociuk (Gimnazjum w Ciciborze Dużym), Aleksandra Arseniuk (Gimnazjum w Łomazach), Kamila Lubaszewska (Gimnazjum w Sworach) i Eliza Sęk (Gimnazjum w Leśnej Podlaskiej). Tegoroczną edycję konkursu wygrała Izabela Olędzka z Katolickiego Gimnazjum w Białej Podlaskiej. Drugie miejsce zajęł Michał Pyrka z bialskiego Gimnazjum nr 4, a trzecie Aleksandra Bandzarewicz z „piątki”. Jak podkreślała podczas finałowej gali pomysłodawczyni konkursu katecheta Barbara Wysokińska, konkurs swoim zasięgiem obejmuje coraz większą liczbę gimnazjów oraz przystępuje do niego z roku na rok coraz więcej uczniów. Konkurs biblijny honorowym patronatem objął prezydent Białej Podlaskiej. (r) ◀



## Zmagania na rymy

**P**o raz drugi w klubie Gramofon odbyła się impreza „Burda o Białą Podlaską”. Tym razem walczone na rymy. Imprezę zwieńczył koncert gwiazdy hip-hopu, Te-trisa. Dla niewtajemniczonych, freestyle polega na rymowaniu bez wcześniej napisanego tekstu. Ma to być wyrazem emocji i efekt umiejętności. „Nawijacze” pojedynkowali się w parach. Lepszy awansował dalej. Bitwę wygrał Jakonn z Łosic i zgarnął 500 złotych nagrody. Jurorami tegorocznej edycji byli: warszawski raper, właściciel wytwórni Aloha Entertainment – Proceente oraz słynący z kontrowersyjnych tekstów – Gospel. Podczas imprezy nie zabrakło koncertów. Niesamowity występ dał pochodzący z Siemiatycz Te-Tris. Wcześniej supportowali: Gospel, Lejzi Flejwor z Białej Podlaskiej oraz Esencja z Łomianek koło Warszawy. Na gramofonach grał DJ White. – Walki feestyłowe były na wyższym poziomie niż rok temu. Składam wielkie gratulacje dla zwycięzcy. Byłem pod wielkim wrażeniem koncertów. Dziękuję tym, którzy byli w ten wieczór razem z nami – mówi Remigiusz Oleszczuk, organizator „Burdy o Białą Podlaską”. Impreza odbyła się w piątek 8 marca. (tramp). ◀



## 60 lat minęło...

**W**Roman Kłosowski, polski aktor filmowy i teatralny, świętuje w tym roku 60-lecie pracy artystycznej. Swój jubileusz uczcił rolą Krappa, bohatera "Ostatniej taśmy" Becketta w reżyserii Krzysztofa Prusa, na scenie Teatru Osterwy w Gorzowie. 23 marca odbyła się premiera spektaklu, a po niej benefis głównego bohatera. Na uroczystość przybyli goście z różnych stron Polski, nasze miasto reprezentował prezydent Andrzej Czapski, który wręczył dostojnemu Jubilatowi życzenia, gratulacje oraz kwiaty. Roman Kłosowski urodził się 1929 roku w Białej Podlaskiej. W 1953 roku ukończył wydział aktorski Państwowej Wyższej Szkoły teatralnej w Warszawie, a sześć lat później wydział reżyserski tej uczelni. W latach 70. minionego wieku stał się gwiazdą telewizji za sprawą roli niezapomnianego technika budowlanego Romana Maliniaka w serialu Telewizji Polskiej "Czterdziestolatek". (red) ◀



## Kulig w ośrodku "Słoneczny wiatr"

**D**zieci z kół zainteresowań BCK (50 osób) zaszalały na śniegu w Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym „Słoneczny Wiatr” w Woskrzenicach Małych. Wspaniały ośrodek, bardzo ciekawy program pobytu z przejażdżką saniami, jazdą konną, zjazdami z góry, konkursami (karaoke, celne rzucanie śnieżkami, przeciąganie liny, „orzeł” na śniegu, najdalszy zjazd na „jabłuszkach”) oraz pysznymi kielbaskami i gorącą herbatą sprawiły, że dzieci bawiły się doskonale przez 4 godzin. Zwycięzcy konkursów i wszyscy uczestnicy wyjazdu zostali obdarowani przez Annę Leszczyńską – dyrektora BCK, upominkami. (red) ◀



**ORGANIZATOR:**  
Białkopodlaskie  
Stowarzyszenie  
Jazzowe

# biała blues

## FESTIVAL

**AULA AWF**  
ul. Akademicka 2  
godz. 17.00

# 21.04 2013

NIEDZIELA

## ZESPÓŁ HARD TIMES

DYREKTOR FESTIWALU:  
Jarosław Michaluk

PATRONAT HONOROWY:  
Prezydent Miasta  
Biała Podlaska



# BIAŁA PODLASKA

## MAGDA PISKORCZYK Z ZESPOŁEM



## JUWANA JENKINS & THE MOJO BAND

BILET  
50 ZŁ

( USA / Czechy )

SPONSOR GŁÓWNY:

**AUTOSFERA**  
KULTURA PEŁNEJ OBSŁUGI POJAZDÓW

PATRONAT MEDIALNY:



SPONSORZY:



Festiwal zrealizowano ze środków finansowych Urzędu Miasta Biała Podlaska oraz sponsorów.